

Ceny ogłoszeń:
członek biuletynu 5, 1-ty tydzień 40 gr., 2-ty 30 gr., 3-ty 20 gr., 4-ty 15 gr., 5-ty 10 gr., 6-ty 5 gr., 7-ty 5 gr., 8-ty 5 gr., 9-ty 5 gr., 10-ty 5 gr., 11-ty 5 gr., 12-ty 5 gr.
ogłoszenia ogólnego 1,20 gr. dla biuletynu i st.
ogłoszenia dyktando 50 proc. drożej ogł.
ogłoszenia ogłoszeniowe 100 proc. drożej
za tytuł druk i brak ogłoszeń administracji
nie odpowiadają. P. K. O. Nr. 62029.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z dostawą pocztową 12 zł 50 gr.
PRENUMERATA kwartalna z dostawą pocztową 36 zł 50 gr.
PRENUMERATA półroczna z dostawą pocztową 66 zł 50 gr.
PRENUMERATA roczna z dostawą pocztową 126 zł 50 gr.
Cena pojedynczego numeru 2 zł 50 gr.
Zamówienia przyjmujemy w redakcji.
Ceny w złotech i w dolarach.
Ceny w złotech i w dolarach.
Ceny w złotech i w dolarach.

Manifestacja przyjaźni francusko - angielskiej. Będziemy nadal walczyli ramię przy ramieniu!

Książę Walji o konieczności współpracy obu narodów.

Paryż, 2 sierpnia. W czasie uroczystości ku czci poległych żołnierzy w miejscowości Thiepval, w której wzięli udział
prezydent republiki francuskiej Lebrun i książę Walji, doszło do żywiołowych manifestacji braterstwa obu narodów.
Książę Walji rozpoczął swe przemówienie, wyrażając żal z powodu zamachu dokonanego na prezydenta Doumiera. Następnie podkreślił, że zwycię-

stwo, odniesione na ziemi francuskiej kosztowało Anglię i Francję wiele trudów i krwi.
Większość żołnierzy angielskich tu właśnie poległo w imię wspólnych ideałów, przysięgających obu narodom. W pierwszym dniu walk nad Sommą, w miejscowości, gdzie zbierały się linie francuskie i angielskie, dowódcy batalionów francuskiego i angielskiego, dla zapoczątkowania ścisłej łączności

przekroczyli wspólnie linię ognia posuwając się naprzód ramię przy ramieniu i prowadząc za sobą żołnierzy. Według tej tradycji muszą nadal postępować oba państwa, prowadząc za sobą świat ku zwycięstwu pokoju i porozumienia. Tylko wspólnymi siłami Francji i Wielkiej Brytanji osiągniemy zwycięstwo, które dla jednego z nas nie jest do osiągnięcia.
Podobne przemówienie wygłosił prezydent Francji Lebrun.

Wieś olimpijska.



Murzeniem wielu osób przybyłych na Olimpiadę do Los Angeles jest zwiedzić „Wieś Olimpijską”, w której mieszkają zawodnicy przybyli z 50 krajów i wszystkich zakątków globu. Brama tej tajemniczej wioski jest jednak pilnie strzeżona.

Reichstag niezdolny do utworzenia rządu. Kancelerz Papen nie zamierza kapitulować.

Charakterystyczny komentarz wyborów.

Berlin, 2 sierpnia. Wczoraj opublikowany został półoficjalny komentarz, omawiający rezultat ostatnich wyborów. Omówienie to
inspirowane przez urząd kancelarski jest dowodem, że Papen i generał Schleicher już wyciągnęli konsekwencje z niedawnych wyborów i postanowili władzę zatrzymać w swym ręku.

Świadczy o tym następujące zdanie komunikatu: „Sprawa sformowania wyraźnej większości w Reichstagu, która mogłaby objąć odpowiedzialność za losy Rzeszy, przedstawia się beznadziejnie.
Przesadza to poniekąd rolę i znaczenie nowego Reichstagu, który będzie co najwyżej mógł odgrywać rolę doradczą w sprawach fachowych, ale politycznego znaczenia mieć nie może.
Poza tym komunikat przewiduje rozszerzenie uprawnień rządowych w Prusach, aby zapobiec dalszym zamieszkom. Za kulisami tego planu kryje się chęć ogłoszenia stanu wyjątkowego i oddania całej władzy w ręce generała Schleichera, które za zadaniem będzie wszelkie próby zagar-

nięcia władzy przez hitlerowców zdusić w zarodku.
Berlin, 2 sierpnia. Kancelerz Papen oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd z wyborów wyciągnął wniosek, iż naród niemiecki zrywa z partyjniactwem i chce utrzymania silnej władzy.
Rząd zdecydowany jest przygotować rewizję konstytucji, i stworzyć drugą izbę parlamentarną, która będzie miała kompetencje amerykańskiego senatu. Dotychczasowy jednoizbowy Reichstag okazał się w praktyce zawodnym. Tylko dwuizbowy parlament może celowo spełniać swoje funkcje.
Pozatem potrzebna jest zmiana ordynacji wyborczej w kierunku zniesienia list i przywrócenia wyboru jednoosobowego, co stworzy ściślejszy kontakt między posłem, a jego okręgiem.
Papen podkreślił, że gdyby obecnie już istniała taka ordynacja, byłby mógł wystawić kandydaturę w swoim okręgu ojczy stym i być pewnym wyboru. Tymczasem centrum skreśliło go ze swej listy, uniemożliwiając mu tensesam kandydowanie.

Ogólna mobilizacja w Paragwaju.
Assuncion, 2 sierpnia. Rząd zwrócił się do kongresu z żądaniem uchwalenia powszechnej mobilizacji.

Przesadza to poniekąd rolę i znaczenie nowego Reichstagu, który będzie co najwyżej mógł odgrywać rolę doradczą w sprawach fachowych, ale politycznego znaczenia mieć nie może.
Poza tym komunikat przewiduje rozszerzenie uprawnień rządowych w Prusach, aby zapobiec dalszym zamieszkom. Za kulisami tego planu kryje się chęć ogłoszenia stanu wyjątkowego i oddania całej władzy w ręce generała Schleichera, które za zadaniem będzie wszelkie próby zagar-

nięcia władzy przez hitlerowców zdusić w zarodku.
Berlin, 2 sierpnia. Kancelerz Papen oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd z wyborów wyciągnął wniosek, iż naród niemiecki zrywa z partyjniactwem i chce utrzymania silnej władzy.
Rząd zdecydowany jest przygotować rewizję konstytucji, i stworzyć drugą izbę parlamentarną, która będzie miała kompetencje amerykańskiego senatu. Dotychczasowy jednoizbowy Reichstag okazał się w praktyce zawodnym. Tylko dwuizbowy parlament może celowo spełniać swoje funkcje.
Pozatem potrzebna jest zmiana ordynacji wyborczej w kierunku zniesienia list i przywrócenia wyboru jednoosobowego, co stworzy ściślejszy kontakt między posłem, a jego okręgiem.
Papen podkreślił, że gdyby obecnie już istniała taka ordynacja, byłby mógł wystawić kandydaturę w swoim okręgu ojczy stym i być pewnym wyboru. Tymczasem centrum skreśliło go ze swej listy, uniemożliwiając mu tensesam kandydowanie.

Zwycięzcy na 100 i 400 metrów. Rekord Walasiewiczówny.

Los Angeles, 2 sierpnia. W finale biegu na 100 metrów, oczekiwanym z nadzwyczajnym napięciem, zwyciężył Amerykanin Holland w rekordowym czasie olimpijskim 10,3 s. W biegu 400 m. przez płotki zwycięstwo odniósł Irlandczyk Tisdal, w czasie 51,8 sekund, ustanawiając tem samym nowy rekord olimpijski. W ten sposób Tisdal zdobył trzeci z kolei medal olimpijski (złoty w Paryżu).
W przedbiegach na 100 metrów dla kobiet uzyskała Walasiewiczówna świetny czas 11,9 sekund ustanawiając nowy rekord świata. Poprzedni rekord świata oficjalnie, zatwierdzony, należał do Niemki Dollinger i wynosił 12,2 sek.
Kontuzja stopy, odniesiona przez Kusocińskiego okazała się poważniejsza, aniżeli się początkowo zdawało. Lekarze zabronili Kusocińskiemu startu w biegach

na 1500 i 5000 metrów.
Kuracja naszego mistrza potrwa około 7 dni. Wypadek Kusocińskiego wywołał duży żal, wśród ekipy polskiej i Polonii amerykańskiej, liczone są bowiem z tem, że Kusociński zajmie pierwsze miejsce w biegu na 5000 metrów.

Nurmi wystąpi poza konkursem.
Los Angeles, 2 sierpnia. Paavo Nurmi, największy biegacz świata nie został — jak wiadomo — dopuszczony do Igrzysk, gdyż stoi pod zarzutem zawodowstwa.
Nie opuszcza on jednak rąk, lecz zamierza stanąć do zawodów... zczasem. Zamierzał on startować w olimpijskim biegu maratońskim. Wobec wytworzonej sytuacji, postanowił on na trasie olimpijskiego biegu maratońskiego zaatakować rekord tej konkurencji.
Podejmie on bieg maratoński sam, jedynie pod kontrolą zegarową. Nurmiemu towarzyszyć będzie tylko dwóch dziennikarzy. Ma on nadzieję pobić rekord biegów ustanowiony przez swego rodaka — H. Kolehmainena.

Po wyborach w Niemczech.



Kancelerz Rzeszy Papen (x) w kolejce przed oddaniem swego głosu.



Dyktator Reichswehry generał Schleicher (w cywilnym ubraniu), opuszcza w towarzystwie swej żony lokal wyborczy.

Rząd polski wysłał notę protestacyjną do Berlina. Echa zerwania flagi polskiej przez niemieckiego dyplomate.

Warszawa, 2 sierpnia. W związku z dwukrotnym zerwaniem flagi polskiej z bramy domu, w którym prywatny lokator mieszka radca niemieckiej ambasady w Warszawie baron von Rintelen, który zresztą jest odwołany przez rząd Rzeszy od dnia 1 września, ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało za pośrednictwem posła dr. Wysokiego w Berlinie

protest przeciwko temu nietaktowi i zażądało zadośćuczynienia. O przebiegu zajścia zawiadomiono również dziekana korpusu dyplomatycznego ks. nuncjusza apostolskiego Marmaggię.
Baron Rintelen wysłał również notę do ministerstwa, w której usiłuje oczyścić się z winy, twierdząc, że flaga była przywiązana jednym końcem do ogrodzenia jego ogródka.

Przed procesem w Krakowie. Gorgonowa otrzymała 250 dolarów z Ameryki. Depesza gratulacyjna od Erwina Gorgona.

Łwów, 2 sierpnia. Sprawa Gorgonowej, wnosząc z rozmów i z licznych szpalt, które jej się codziennie w różnych pismach po-

święca jest nadal ośrodkiem zainteresowania całego społeczeństwa, które żywo interesuje się każdym szczegółem, dotyczącym tajemniczej tej sprawy.

Jak się dowiadujemy, nadszedł z Ameryki telegram dla Gorgonowej, w którym mąż jej, Erwin Gorgon wyraża swoją olbrzymią radość z powodu uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy w Warszawie.
W telegramie pisze Gorgon m. in., że nadal

wierzy w jej niewinność, i zapowiada, że na rozprawę, która odbędzie się w Krakowie, przybędzie osobiście i że znawać będzie, jako świadek.
Prócz telegramu Gorgonowa otrzymała miała od męża przesyłkę pieniężną w kwocie 250 dolarów przeznaczoną na jej osobiste cele.
Wedle ostatnich wiadomości z murów więziennych, Gorgonowa czuje się nie



Chorego przenoszą sanitariusze na noszach do lokalu wyborczego.

zwyczajnie dobrze. Od czasu uchylenia wyroku, stała się weselszą i rozmowniejszą i korzysta z częstych spacerów po dziedzińcu więziennym.
W rozmowach ze swoimi towarzyszkami w celi wyraża stale przekonanie, iż nie lęka się więcej o swój los i że zostanie na najbliższej rozprawie uwolniona.
Gorgonowa pozostaje pod stałą opieką lekarza więziennego, który codziennie ją odwiedza i bada jej stan zdrowia.
Wedle zdania lekarzy, ciężka Gorgonowej rozwija się zupełnie normalnie i w połowie sierpnia spodziewać się należy rozwiązania.
Na prośbę Gorgonowej dostarcza się jej w ostatnich dniach gazet i książek, na których czytaniu spędza większą część dnia. Charakterystyczną rzeczą jest, iż Gorgonowa składa skrupulatnie wszelkie wycinki z gazet, w których mowa jest o tragedji brzo chowickiej.
Wedle bieżących pogłosek, w najbliższych dniach przybędzie ma do Łwowa adwokat Mieczysław Ettinger z Warszawy, który odwiedzi Gorgonową w więzieniu, celem porozumienia się z nią w sprawie przyszłej jej obrony.
Jak się dowiadujemy w następnym tygodniu akty Gorgonowej przesłane zostaną sądowi krakowskiemu, który powoła się do czego co do terminu rozprawy

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,88, w płaceniu 8,87; dolar złoty w żądaniu 8,95, w płaceniu 8,93; funt angielski w żądaniu 31,60, w płaceniu 31,50, rubel złoty w żądaniu 4,75, w płaceniu 4,72; marka w żądaniu 2,11, w płaceniu 2,10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10, w płaceniu 35,00.

HERBATNIKI
WEDLA
NAJLEPSZE

Nowy obóz weteranów amerykańskich.

Kłopoty prowincjonalnego miasta.

Waszyngton, 2 sierpnia. Przy pomocy wojska wyparto wszystkich weteranów. Cały obwód jest ściśle strzeżony. Około pięć tysięcy weteranów z 350 kobietami i dziećmi obozuje z Johnstown w Pensylwanii.

Przywódcy weteranów przygotowują wielki obóz pod Waterbury w Marylandzie, w połowie drogi między Waszyngtonem z Baltimore, uzyskawszy na to zezwolenie gubernatora stanu marylandzkiego.

W kraju panują wciąż jeszcze nastroje, potępiające obchodzenie się z weteranami. Szef policji oświadczył, że użycie wojska nie było potrzebne.

Nowy Jork, 2 sierpnia. W Johnstown w Pensylwanii, gdzie koczują obecnie wypędzeni z Waszyngtonu amerykańscy weterani, powstało wśród ludności wielkie za-

niepokojenie z powodu szerzącego się kryzysu.

Burmistrz tego miasta, liczącego 70 tys. mieszkańców, wystosował do amerykańskiego Czerwonego Krzyża telegram, wskazujący na

lerytyczną sytuację miasta,

gdzie tysiące ludzi żyje w największej nędzy. Również do prez. Hoovera wysłał on następujący telegram:

„W imię ludzkości proszę polecić Czerwonemu Krzyżowi przyspieszenie akcji pomocy”.

Burmistrz polecił weteranom aby odechali do domów. Jednak komendant weteranów mjr. Waters, odmówił i zakwaterował się w Maryland, gdzie przygotowuje się do kampanii wyborczej przeciw prez. Hooverowi.

Przywódcą chłopów Maniu

tworzy nowy rząd rumuński.

Bukareszt, 2 sierpnia. Przywódcą partii chłopskiej dr. Maniu zgodził się na objęcie urzędu premiera. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać Wajda Wojewod, ministrem skarbu Mironescu.

Maniu jest zdecydowany usunąć wszystkich wyższych urzędników, którzy swego

czasu nie wykonali rozkazu rządu i stanęli do strony króla Karola.

Do nich należy w pierwszym rzędzie poseł rumuński w Paryżu Kassiano, generalny dyrektor bezpieczeństwa, generalny dyrektor kolei i generalny dyrektor poczty.

Nowe dziesięciozłotówki srebrne mają karbowane brzegi.

Warszawa, 2 sierpnia. Nowe srebrne monety 10-złotowe, które wypuszczone zostały przez ministerstwo w miejsce wycofanych 10-złotowych banknotów Banku Polskiego — bite są w mennicy państwowej w Warszawie. Nowa moneta przypomina monety 5-złotowe, jest jednak od nich większa i grubsza. Nowe 10-złotówki różnią się nadto od 5-złotówek rysunkiem, głębszym reliefem, a także dźwiękiem stopu. Nowa moneta ma na stronie orła napis: „Rzeczpospolita Polska — 10 złotych”. Rysunek orła jest większy i wyraźniejszy, niż na mone-

tach 5-złotowych. Po stronie odwrotnej umieszczono stylizowaną głowę kobiecą, otoczoną wieńcem kłosów zboża.

Dla ułatwienia odróżnienia nowych monet od 5-złotowych, zaniechano umieszczenia na brzegu napisu: „Salus Rei Publicae Suprema lex”. Natomiast kant nowych monet jest silnie karbowany.

Autorem rysunku jest art. rzeźbiarz Madeyski, stop zaś opracował prof. Politechniki warszawskiej, b. minister robót publ. Braniewski. Stop, z którego bite są nowe 10-złotówki, sporządzony został pod znakiem oszczędności.

Ambicji nie dopisały siły.

Smiertelny pokaz pływaka.

Łódź, 2 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w stawie należącym do majłanki Skotniki, pod Łodzią, kąpała się grupa młodych mężczyzn, pomiędzy którymi znajdował się również 10-letni Józef Najbert, zamieszkały w Łagiewnikach.

Najbert, chcąc zaimponować kąpielcom się znajomością sztuki pływania popłynął na środek olbrzymiego stawu. Tu jednak

siły opuściły niedoświadczonego młodzieńca, który zaczął tonąć. Koledzy pościeszili mu z pomocą, mimo to jednak tonącego nie udało się uratować.

Najbert znikł pod wodą. Zwiózki jego wydobyto dopiero po paru godzinach poszukiwaniach.

Trupa topielca zabezpieczyła policja do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj w Królewcu doszło do krwawych zajęć w godzinach przedpołudniowych hitlerowcy dokonali szeregu uplanowanych napadów. M. in. bojówka hitlerowska rzuciła 7 bomb ogniowych do gmachu socjalistycznego pisma „Königsberger Volkszeitung” oraz 3 bomby do piśmie demokratycznego „Königsberger Hartung-sche Ztg.”.

Do mieszkania redaktora „Volkszeitung” Wyrzatscha wpadło kilku uzbrojonych hitlerowców, raniąc redaktora i jego żonę.

W tym samym czasie dokonano napadu na prezydenta rejeccji królewieckiej, dr. Bahrfelda, który odniósł ciężkie rany, oraz na radnego miejskiego komunistę Sauffa.

Na przedmieszcju królewieckim Onarth zamordowano 2 komunistów i jednego oficera policji. Na jednej z ulic komunistę zaszytyłował hitlerowca. Wreszcie w domu towarowym „Epa” wybito okna wystawowe.

W Hamburgu i Kilonji dokonano szeregu zamachów przy pomocy granatów rzuconych na domy zamieszkałe przez komunistów. To samo miało miejsce w Lipsku i Dortmundzie.

Komisarz rządu w Prusach Bracht wydał odezwe wzywającą do zaprzestania krwawych walk, grożąc w przeciwnym razie drażnieniem zarządzeniami.

(—) Ubiegłej nocy pilotowany przez 2 lotników polskich samolot myśliwiwy wyładował koło Słupsku na terytorjum niemieckim. Samolot należał do eskadry polskiej w Pucku. Oficerowie polscy, którzy zostali aresztowani oświadczyli, że lecieli do Bydgoszczy, zmijili kierunek i wskutek tego trafili na terytorjum niemieckie.

(—) Litwini Szydauskas wniósł do prez. Smetony prośbę o zalegalizowanie religii pogańskiej na Litwie. Religja ma 5 tys. wyznawców, opiera się na starych wierzeniach litewskich. Najwyższą istotą we długiej religji jest bóg Perkunas. Organi ztor nowej sekty zwie się Krewiej - Krewiej tysem, t. j. najwyższym arcypłanem.

(—) Wczoraj w rocznicę wybuchu wojny światowej, zarówno w Łodzi, jak we wszystkich innych miastach Polaki, oraz poza obrębem naszego kraju, organizacje komunistyczne przygotowywały obchód „dnia antywojennego”.

Wobec zdwojonej w związku z tem czujności policji — żadnych zgromadzeń ani manifestacji nie urządzono.

Treść kolporterszy, schwytyani na gorącym uczynku rozmawiania odezwy komunistycznej, zostali zatrzymani.

(—) W dniu wczorajszym w magistracie m. Łodzi odbyło się posiedzenie komisji cennikowej z udziałem władz administracji państwowej, occhio w plekarskich oraz konsumentów. Po przeprowadzeniu kalkulacji komisja postanowiła obniżyć dotychczasowe ceny na chleb żytni psydlowy o 12,5 proc. tak że obecnie 1 kg. chleba żytniego psydlowego (63 proc. przemiał) kosztować będzie 35 gr.

Dalej komisja postanowiła zniżyć ceny chleba razowego o 10 procent do gr. 30 za jeden kilogram. Ceny bułek pszennych pozostały narazie bez zmian.

Nowe ceny obowiązujące będą z chwila ogłoszenia ich przez magistrat m. Łodzi.

(—) W dniu wczorajszym dom przy ulicy Łęczyckiej 49, w Złotym był wzdornia niezwykle awantury. Zamieszkała w tymże domu 33letnia Karolina Zasadzka, wdowa po urzędniku skarbowym, dostała ataku szału z powodu białej gorączki (delirium tremens) i zniszczyła umeblowanie mieszkania oraz różne rzeczy, które ułożyła w jeden wielki stos, podlała naftą a następnie podpaliła.

Na szczęście potworne zamary alkoholozelki zauważono dość wczesne i ogień stłumiono, wazjątko zaś umieszczono w szpitalu.

Luna nad wsią.

Pożar włociańskiej zagrody.

Tuszyn, 2 sierpnia. Ubiegłej nocy nad wsią Tezewo, gminy Kruszków, powiatu łódzkiego zajaśniała luna pożaru. Palila się zagroda miejscowego bogacza Franciszka Dziły. Zagroda mimo intensywnej akcji straży ogniowej splonęła doszczętnie wraz z częścią tegorocznych

zbiórów zboża i narzędziami rolniczymi. Straty wyrządzone przez pożar sięgały wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Przyczyny pożaru nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi odnośny posterunek policji powiatowej.

Zgon na ulicy.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2 sierpnia. Przy zbiegu ulicy Łąkowej i 28-go p. Strzel. Kan. został napadnięty i pobity przez nieznaną sprawców Zygmunt Kupczyk, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 106. Kupczyk odniósł ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

wego stwierdził zgon Steffela, wskutek aneuryzmu serca. Zwiózki zmarłego zabezpieczyła policja.

Na ulicy Dworskiej w boje odniósł ogólne obrażenia ciała 32-letni Władysław Owczarek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

W dniu dzisiejszym, około godziny 7-ej rano na ulicy Emilji upadł zdążający do pracy 63-letni Stanisław Steffel, majster tkacki, zamieszkały przy Księży Młynie 5. Zawiezony niezwłocznie lekarz miejskiego pogotowia ratunko-

W polu przy szosie Aleksandrowskiej usiłowała pozabawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny jakaś około 30-letnia kobieta. Po udzieleniu pomocy przewieziono ją do szpitala. Nazwiska desperatki narazie nie ustalono.

Zgłoszenia na państwową zapomogę doraźną za m. sierpień r. b.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 1 sierpnia r. b. rozpoczęło się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną.

prace lub zarobku, albo posiada jakiegokolwiek źródła dochodów.

Samotni prawa do zapomogi nie mają. Przyjmowanie zgłoszeń odbywa się w lokalach Urzędu Zasiłkowego przy ul. Żeromskiego nr 44, w godzinach od 8-jej min. 15 do 14-jej, według następującego porządku:

Dziś, we wtorek, dn. 2 sierpnia r. b., litery: K L E M N O P.

Środa, dnia 3 sierpnia r. b., litery: R S T U W Z Z.

Bezrobotny, zgłaszając się po zapomogę, powinien okazać:

- 1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości.
- 2) legitymację PUPP, stwierdzającą fakt zgłaszania się do kontroli stałej przynajmniej raz w ciągu ostatnich dwóch tygodni.
- 3) bezwzględnie książkę obrachunkową swoją i członków rodziny, będących we wspólnym gospodarstwie domowym.
- 4) książkę Kasy Chorych swoją i członków rodziny, wspólnie gospodarujących.

Prawo do zapomogi doraźnej przysługuje tylko tym bezrobotnym, którzy:

- 1) mają rodzinę na wyłącznym utrzymaniu i zamieszkują na terenie m. Łodzi przynajmniej od dnia 1 stycznia roku 1931.
 - 2) wyczerpali wszystkie raty zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia po dniu 1 stycznia 1931 r. i otrzymali zapomogę doraźną w ubiegłych miesiącach.
 - 3) nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych.
 - 4) nie pobierają zapomogi ani renty inwalidzkiej.
 - 5) nie posiadają majątku, ani jakichkolwiek dochodów stałych lub niestających, równych lub przewyższających ew. zapomogę.
- nie może otrzymać zapomogi żaden bezrobotny, który nie otrzymał jej w miesiącu lipcu.
- Również nie mają prawa do zapomogi bezrobotni, w których rodzinie choć jeden członek

DOKTOR.

H. WOŁKOWSKI

Powrócił

Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90. Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moxopielcuchowych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—11 i od 5—9, w niedziele i święta od g. 9—1.

Komunikacja Autobusowa

ŁÓDŹ-BRZEZINY

Autobusy do Brzeziny odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, począwszy od godz. 8-jej rano do 21-jej wiecz. Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

TYLKO 120 zł. kwartałne słoneczne 2 pokojowe kuchnia, przedpokój ze zlewem do wina, łazienka, Radogoczna Szosa-zgierska 88. Wiadomość Piotrkowska Nr. 51 m. 46, Sapalski.

PRACA zapewniona zł. 10. Wyuczam grubiej sztydelkowej roboty oraz szydełkowania na drutach. Kurs filit ręcznego. Wyuczam haftów ręcznych, maszynowych, wenecką robotą Kaufmannowa, Piotrkowska 18, I-sze podwórze, prawo ołcyna, I-sze piętro.

AKUSZERKA PIPIKOWA, dyplomowana Cesarzka akademiją medyczną, powróciła. Przyjmuje zamówienia, Kilińskiego 104, m. 65.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKORYCH
PORADA 3 zł.

Dr. med.
BERMAN
Choroby skórne, weneryczne
Cegielniana 15 tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
Dla niezamężnych ceny leonie.

Dr. med.
H. GUTSZTADT.
Akuszer ginekolog powrócił
Zachodnia 62 (Śródmiejska 14)
Tel. 129 - 52.
Przyjmuje od 4 do 7 w.

NIE DAJCIE SIĘ OSZUKAĆ, gdyż tanie i dobre zegarki strzymujesz tylko w naszej fabryce z wieloletnim szkłem z 5-letnią gwarancją. Zegarek kiesz. niki 3,95 fant. 4,95, zegarek kiesz. ze złota fr. duble 5,95 fant. 6,95, zegarek ze złote. cyferblatem 5,95 fant. 7,95, zegarek kryty z 3-ma kopertami 11,95 fant. 14,95, zegarki na rękę męskie i damskie 3,95 fant. 10,95, budziki stolowe od zł. 7,50, dżwizki od zł. 1.— oraz zegarki lep. gat. po cenach fabrycznych. **Reparacje zegarków na miejscu.**
„CHRONOMETRE”, Oddział, Łódź, Piotrkowska 116.

Reklama to potęga!!!
Nie bądźcie lekkomyślni!!!
NIE KUPUJcie WYROBÓW WĄTLIWYCH
PAMIĘTAJCIE, że przetwarzamy
„PRIMEROS”
mają [ni ustalona opinia, jako z najlepszych, najlepsze.

Premja 250 tysięcy złotych w ciągu roku pożyczki budowlanej.

W dniu wczorajszym odbyło się ciągnięcie 3-procentowej premji pożyczki budowlanej serji I.

Ogółem wylosowano 112 premji na ogólną sumę pół miliona złotych.

Główna wygrana 250 tysięcy złotych padła na nr. 670.495.

Wygrana 50 tysięcy złotych padła na nr. 430.397.

Po 100 tysięcy złotych padło na numery: 955052 942095 288307 797893 200501 3543 217948 155290 717872 383895.

Po 1.000 złotych padło na numery: 554688 303341 582880 641475 333254 899830 113090 187439 409805 845924 764518

| | | | | | |
|--------|--------|--------|---------|---------|--------|
| 378210 | 561169 | 923346 | 592729 | 990433 | 245793 |
| 708002 | 278825 | 907605 | 175801 | 785354 | 707445 |
| 557109 | 712732 | 689518 | 624260 | 853217 | 614813 |
| 594205 | 536066 | 335501 | 962996 | 471737 | 256432 |
| 279197 | 724096 | 651180 | 438645 | 370380 | 411380 |
| 45334 | 621283 | 580921 | 45203 | 865932 | 195731 |
| 838294 | 389660 | 769285 | 380896 | 289939 | 424104 |
| 296217 | 782680 | 696890 | 742688 | 755920 | 39738 |
| 291889 | 441695 | 275368 | 948918 | 879301 | 312338 |
| 44608 | 832546 | 199244 | 215865 | 858472 | 179112 |
| 742589 | 390031 | 290117 | 315347 | 557485 | 278550 |
| 614941 | 237680 | 170310 | 891347 | 650390 | 880312 |
| 234034 | 586524 | 329382 | 994111 | 4119643 | 908862 |
| 488514 | 335187 | 423469 | 817685 | 46435 | 676444 |
| 704564 | 572341 | 419677 | 692082. | | |

Przepisy o postępowaniu egzekucyjnym. Co nie podlega zajęciu przez władze skarbowe?

Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów, ustalające przepisy o postępowaniu egzekucyjnym przez władze skarbowe. Rozporządzenie to zawiera między innymi wyszczególnienie mienia, które jest z pod egzekucji wyłączone.

Mianowicie od egzekucji zwolnione są:

- Sprzęty domowe, pościel, bielizna i ubranie codzienne, niezbędne dla zobowiązanego i członków rodziny;
- przedmiotów używane z powodu ułomności przez zobowiązanego i jego rodzinę;
- zapasy żywności i opału, niezbędne dla zobowiązanego, jego rodziny i jego służby na okres jednego miesiąca.

przedmioty i surowce, niezbędne do osobistego zarobkowania zobowiązanego, pracującego ręcznie

przedmioty, niezbędne do pełnienia służby lub wynagrodzenia za czas do najbliższego terminu zobowiązaniego, pracującego umysłowo;

u zobowiązanego, który pobiera periodyczne wynagrodzenie z tytułu stosunku służbowego prawo-publicznego lub z tytułu umowy o pracę — pieniądze w kwocie odpowiadającej części wynagrodzenia za czas najbliższego terminu wypłaty;

u zobowiązanego, który nie otrzymuje stałego wynagrodzenia za pracę — pieniądze niezbędne dla niego i jego rodziny na utrzymanie przez jeden tydzień

Przedmioty dane zobowiązanemu celem poratowania jego i jego rodziny w razie kleski z powodu nędzy czajnych wypadków, choroby lub śmierci, oraz zasiłki i wsparcia udzielone w takich przypadkach, o ile przedmioty te lub fundusze dla tych celów są mu jeszcze potrzebne.

przedmioty służące zobowiązanemu i jego rodzinie do wykonywania praktyk religijnych lub niezbędne do nauki;

ordery honorowe, obywatelstwa i inne listy papiery familijne lub inne papiery osobiste zobowiązanego oraz jego księgi rachunkowe.

Teatr Rewji „GONG”
w ogródku „SCALA”
Śródmiejska Nr. 17

RANDKA
dla słomianych wdowców
Początek o godz. 8 i 10 wieczór, w soboty niedziele i święta o godz. 6. 30 wiecz.

w 2 częściach 18 odosłonek z nowe dołączonymi asami numeru
IDA ERNESTÓWNA, komik w spódnicy — **MAKSEM BOCZKOWSKI** komik salonowy **NIÁ CORRA**, primabalerina opery Poznańskiej, **KONRADA OSTROWSKIEGO** Baletmistrz opery Poznańskiej, **NIŁY TOMSKIEJ**, Wl. Sadorskiej i **H. Wróblewskiego** na osiedle świetnego zespołu
Przedprzeadaż w kasie Gong'u od godz. 4 pp.

Zamknięte wrota. Tragedja przeludnienia Chin. Pływająca trupiarnia.

San Francisco to lipcu.

ktożem wkrótce nastąpił formalny zakaz.

Na emigrację Chińczyków do Wypławy Hawajskich, wpływały dwa czynniki: szuku o robotników do plantacji trzciny cukrowej, gdyż Tubylecy niechętnie spełniali tę pracę. Wpływy Chińczyków wzrosły tutaj szybko. Jeden z bankierów chińskich, Ah Fong, zdobył tak wielki majątek, że mógł finansować króla hawajskiego, Kalikaua. Po śmierci tego króla Stany Zjednoczone za jego wyspę Hawaj. Wraz z aneksją wyspy przez Amerykanów wydano dla Chińczyków zakaz przyjazdu. Koloniści Chińczycy powrócili do ojczyzny lub wymarli.

Również i polityka Kanady i Australji w stosunku do Chińczyków niewiele się różni od polityki Stanów Zjednoczonych. Tylko, że w Kanadzie brak ludności był tak dotkliwy, iż zakaz wstępu dla emigrantów nastąpił znacznie później. Przedewszystkiem jednak próbowano powstrzymać napływ Chińczyków, naczynając podatek 500 dolarów od osoby.

Suma ta, stanowiąca bajeczny majątek dla chińskiego kulisa, jakiś czas zatamowała wychodźstwo Chińczyków. Z chwilą jednak, gdy podwoiły się place w Kanadzie, w dalekim Kantonie znaleźli się finansisci, substytucyjacy wychodźców za wysoki procent. Ryzyko ich było stosunkowo niewielkie wobec sumiennosci i pracowitości Chińczyków - emigrantów. Fala emigracji wzrosła ponownie. Zaniedbało to społeczeństwo kanadyjskie. Wobec tego w roku 1913 Kanada wydała zakaz emigracyjny.

W Australji początkowo nie miano za miarę odgradzania się od Chińczyków. I tutaj także, jak w Kalifornji, wychodźców chińskich nęciły kopalnie złota, lecz rząd australijski odrazu wzbronil Chińczykom pracę na polach złotych. Zakaz ten był bar-

dziej odstraszający od najwyższych podatków. Chińska ludność w całej Australji w r. 1920 sięgała zaledwie cyfry 20000 osób. Część brytyjskiego imperjum — Birma i półwysp malajski — była zawsze otwarta dla Chińczyków, którzy tam zakorzenili się na dobre. Sprawy administracyjne chętnie pozostawiają w rękach Anglików, sami zaś pracują na roli, zajmują się rzemiosłem, handlem i sprawami bankowymi. Większość Chińczyków w Singapurze i Rangunie posiada bajeczne bogactwa.

W kopalniach ołowiu w Malakka Chińczycy pracują w upale nieznośnym — zda walooby się — dla ludzi. Oni również na rozkaz Anglików pracowali w pocie czoła na plantacjach drzew kauczukowych, gdyż tutaj także — jak na Hawaj — tubylecy wzdrali się wykonywać tę pracę.

Losy chińskich wychodźców do Ameryki Południowej dadzą określić się jednym tyłko słowem: „okręt kulisów”.

Okręt taki, naladowany zawsze do ostatnich granic pojemności, przy niewystarczającym pożywieniu dla pasażerów i braku wody do picia, był pływającą trupiarnią. Nawiedzały go epidemie tak straszliwe, że niekiedy przy zawinięciu do portu południowego — amerykańskiego, z wielu setek kulisów, którzy w Kantonie weszli na pokład okrętu, zaledwie kilku pozostało przy życiu.

Jak widać z powyższego historia każdego chińskiego wychodźcy niemal jest historią ciężkiej walki.

I dziś także, ledwie znalazli chleba w Mandżurji, wypierają ich stamtąd Japończycy. Wydaje się, że wrota świata są zamknięte dla Chińczyków.

Niema w historii żadnego okresu, który by nie wskazywał na straszliwe przeludnienie „państwa środka”. Walka o byt jest zawsze bardzo ciężka w Chinach. Niema roku bez głodu w jednej z dzielnic. Wszelka nędza, jaką emigranci Chińczycy znoszą w innych krajach,

wydaje im się dostatkami

w porównaniu ze straszną biedą, jaką znoszą w wewnętrznym kraju.

Emigracja Chińczyków była zawsze niebezpieczeństwem dla nich. Rząd chiński nie zajmował się losem swych emigrantów, a ponadto w Chinach istniało prawo, skazujące na śmierć ludzi, wydalających się z kraju. Pomimo to Chińczycy emigrowali stale w niewielkich grupach, jako pielgrzymi twardej konieczności.

Większość emigracji chińskiej kierowała się do Meksyku. W przeszłości bowiem republika ta przyjmowała Chińczyków życzliwie, a nawet

udzielała im pewnych przywilejów.

Stąd wiele dolarów meksykańskich dostało się do Chin. Dziś jeszcze w odległych dzielnicach Chin spotyka się wielkie, srebrne dolary z napisem „Republica Mexico”.

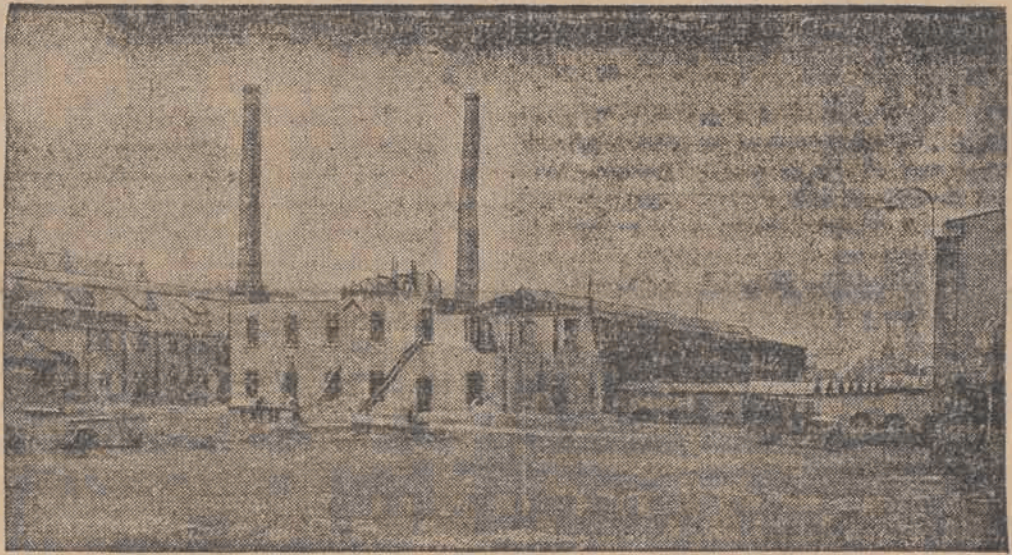
Wielu chińskich wychodźców dążyło również do pogranicznych z Meksykiem stanów: Sonora i dolnej Kalifornji, gdyż nie z powodu tak zw. w potocznej gwarze „kolei podziemnej”, a właściwie metody przemycania ludzi, ułatwiającej Chińczykom nielegalny wstęp do Stanów Zjednoczonych. Taksa wynosiła

tysiące dolarów od głowy.

Chińczycy skrupulatnie i uciążliwie spłacając tę sumę w małych ratach, gdy tylko znajdą jakie stałe zajęcie w Ameryce. Obecnie za godnienie emigracji chińskiej stało się trudniejsze ze względu na bezrobocie, panujące w Meksyku. Związki pracy żądają wyśiedlenia Chińczyków; naród, sawsze tutaj buntowniczo nastrojony, występuje czynnie przeciwko nim; rząd obciąża ich podatkiem. Liczni Chińczycy w popłochu uciekli do Stanów Zjednoczonych, aczkolwiek wie działli, że dostaną się tam do więzień lub zostaną wysiedleni.

Historja traktowania wychodźców chińskich w St. Zjednoczonych różni się niewiele od dziejów Chińczyków w Meksyku. Pierwszy Chińczyk pojawił się tutaj w 1848 r. Wkrótce za nim przybyła liczniej garstka emigrantów, swobodnie pogłoska mi, że St. Zjednoczone są krajem, „płynnym miodem i mlekiem”. Już w roku 1860 w Kalifornji liczono 35.000 Chińczyków, zatrudnionych głównie przy budowie kolei. Wkrótce jednak nastąpiły niekorzystne zmiany dla Chińczyków, których dotąd ce niono jako pracowitych i niewymagających robotników. Przekonano się, że stanowią „brudną konkurencję”, właśnie z powodu tych niewielkich wymagań. Wydano prawo, ograniczające wychodźstwo chińskie, po-

Smutny koniec wielkiego przedsięwzięcia.



Fabryka parowozów w Chemnitz (Saksonja) składająca się z 116 budynków i zatrudniająca 6.800 robotników została aksam na na sagladę s powodu braku zamówień. Wszystkie gmachy zostaną rozchrbane a teren fabryczny rozparcelowany.

Zagadka jednej nocy

STANISLAW ANDRZEJ STEERMAN Powieść Prace druk wzbroszony 29

STRESZCZENIE.
Zona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimus został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcy Worobiejczyka z ciężkimi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldingem w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchane Floriana bardziej zgmatwało sprawę.

Dwie pierwsze kolumny przedstawiały się następująco:
Steve Alcan
Floriana Aboody
Leon Matriche
Jan Holdinge
Panna Palmona
Van-Hou-Yen.

Pan Plante doskonale zdawał sobie sprawę, że ta klasyfikacja była pobieżna i w każdej chwili mogła być zmieniona. Ale sędzia śledczy stosował swe zwykłe metody tak długo, dopóki grunt pod nogami był niepewny i łatwo mógł się usunąć.

Przypuszczając například, iż poważnie zamieszana w sprawę panna Palmona, która namiętna zazdrość i z wiedziona miłość popchnąć mogły do zbrodni, rozumiał, że powinna była skierować swą broń nie przeciwko Herbertowi Aboody, lecz raczej przeciwko jego żonie.

Z drugiej strony Van-Hou-Yen'a nie

było w mieście, kiedy popełniono morderstwo.

Wydawało się, że Jan Helding mówił prawdę, więc pan Plante odrzucił też myśl o winie Floriana Aboody.

Pozostawał zatem Leon Matriche i Steve Alcan; co do pierwszego, to sędzia śledczy napewno będzie wiedział, czego się trzymać. Co zaś do drugiego, to ten jakby wpadł w wodę. Czy należało uważać to zniknięcie za przyznanie się? Pan Plante skłaniał się do tego.

— Jutro — powiedział — będę musiał postarać się o zbadanie Worobiejczyka. Tak, muszę się o to postarać koniecznie. On jeden może mi być pomocny przy rozwiązaniu zagadki.

W otwartych drzwiach gabinetu ukazał się Leon Matriche; był zarośnięty, spojrzenie miał zmęczone, sędził z trudem.

— Proszę usiąść — rzekł Plante. — Sytuacja państwa, panie Matriche, bynajmniej nie zmieniła się na lepsze od chwili, kiedy pana zaarrestowano.

— Przypomnij panu — odparł czupurnie szef buchalterji. — Nie jestem zachwycony gościnnością, która tutaj panuje. W każdym razie sędze, że ta sytuacja nie mogła się pogorszyć.

— Myli się pan — odparł sucho sędzia.

— Tak?

— Mam nowe dowody, które przemawiają przeciwko panu.

— Dowody? Jakże?

— To znaczy... powno sesant...
— To ciekawe!
— Panie Matriche, pańskie sibi jest fałszywe.
— Falszywe?
Szeł buchalterji zbladł.
— Tak jest, fałszywe.
Matriche wybuchnął głośnym śmiechem.

— Chce mi pan spieszyc — zawołał — ale to się panu nie uda!

Pan Plante wzruszył ramionami.

— Zapewne zapomniat pan o tem — mówił z powagą — że prawda przemawia przez usta dzieci. Portier seznał, ale nie tak, jak pan chciał.

— Co? — wybełkotał Matriche. — Co takiego? Powiedział, że wróciłem do hotelu około dziesiątej wieczorem.

— Tak powiedział — rzekł pan Plante — ale potem cofnął swe zeznanie. To też, jeśli wolno mi dać panu radę, powiem, że lepiej było, gdyby się pan nie upierał przy kłamstwie. Jest pan oskarżony o małwersację. Do pana nalezy tak postepować, abym nie potrzebował oskarżać pana również o morderstwo.

Matriche zszalał. Widocznie czuł, że był zgubiony. Zaciśkał nerwowo ręce.

— Przysięgam panu — mówił drżącym głosem — że nic nie wiem o morderstwie Herberta Aboody.

Sędzia śledczy wykonał nieokreślony gest.

— Przypuszczam, iż zdaje sobie pan sprawę, że nie mogę brać pod uwagę takich dowodów niewiarygodnych. W noc z dwunastego na trzynasty wtargnął pan do biura firmy „H. Aboody, J.B. Lawrence et Co”. Uciekł pan w kilka minut po zbrodni. Proszę mi powiedzieć, co pan tam robił?

Spojrzenie Matriche'a zgasło.

— Poco? — jęknął. — I tak mi pan nie uwierzy.

— Nic nie szkodzi. Jeśli pan nie powie, pozorszy pan sytuacja.

OSTROŻNY SZOFER

padł ofiarą zbrodniczych pasażerów

Od wczoraj berlińska policja kryminalna zajęta jest wyświeltaniem tajemniczego morderstwa, do konanego na kierowcy taksówki Sam. chód jego stał na jednej z ulic opuszczonej i poplamiony krwią, ale z zapalonymi reflektorami.

Kierowcy nigdzie nie można było znaleźć, ale z miejsca jego w samochodzie spłwiał obfity strumień krwi.

na stopień, gdzie widoczne są usiłowania zatarcia jej śladów. Ustalono, że samochodem tym jechał zawodowy kierowca Kurt Stadie, który już od kilku lat pozostaje w służbie tego samego przedsiębiorstwa samochodowego i uchodzi za bardzo ostrożnego i trzeźwego.

W czasie dalszego śledztwa stwierdzono, że Stadie odbył owej nocy 15 kursów, z tego przedostatni musiał być dość daleki, kosztował bowiem według licznika 11,00 marek. Podczas ostatniej jazdy spotkała go katastrofa.

Policja przypuszcza, że morder-

stwa dopuścili się jakiś pasażerowie, z niestalonejnych dotychczas powodów. Jest prawdopodobne, że podczas owego długiego czternastego kursu, gdy samochód znajdował się daleko za miastem,

zamordowali go w celach rabunkowych i wyrzucili z samochodu. Następnie przwiechali do Berlina i porzucili, samochód, nastawiwszy chorągiewkę na „zajęty”, a licznik na takę zasadniczą.

Charakterystyczne jest, że już przed kilkoma miesiącami Stadie został napadnięty przez pasażerów, którzy kazali się zawieść nad jedno z jezior w okolicach Berlina. Po przybyciu na miejsce nie zapłacili mu, lecz ciężko go pobili.

Od tego czasu Stadie, który stale jeździł nocą, był bardzo ostrożny i nigdy nie woził pasażerów pianych albo podejrzaných.

Dotychczas nie znaleziono ani zwłok jego, ani też policja nie wpadła na trop jego morderców.

Bogaty bankrut.

Schowek w szklanym słoju

W kwietniu tego roku ogłosił niewypłacalność kupiec August Klinz, właściciel stacji benzynowej w Wiedniu. Najbardziej poszkodowanym było towarzystwo akcyjne Shell, którego straty wynosiły prawie 300 tysięcy szylingów.

Obecnie syndyk tego towarzystwa złożył doniesienie wiedeńskiemu władzom bezpieczeństwa, że ogłoszone przez Klinza bankructwo było fałszywe, gdyż przedsiębiorca ten i teraz jeszcze rozporządza znacznym majątkiem zarówno w gotówce jak w inwentarzu.

Na skutek tego doniesienia zaczęto interesować się Klinzem i wykryto bardzo ciekawe fakty. Stwierdzono mianowicie, że przed ogłoszeniem upadłości Klinz ukrył w pewnym garażu benzynowym tank samochodowy, platformę samochodową zapisał na imię swego krewnego, a luksusowego Buicka swojej narzeczonej, uczenicy szkoły operowej.

Zdolano wreszcie ustalić, że Klinz w Banku hipotecznym nabył w swoim czasie za 176.000 szylingów listów zastawnych, za które jeszcze w roku bieżącym zrealizował płatne kuponny.

Teraz aresztowano nieuczciwego bankruta, który w krzyżowym ogniu pytań przyznał się wreszcie do ukrycia owych listów w safecie jednego z banków. Przeprowadzono ponowną rewizję w jego mieszkaniu i w mieszkaniu jego narzeczonej, gdzie w zakopanym słoju od konfitur znaleziono klucze od safesu i ważne dokumenty.

Po otwarciu schowku bankowego okazało się, że zawiera on prócz owych listów zastawnych książeczki wkładdkowe na sumę 30 tysięcy szylingów i bardzo cenną biżuterię wartości 25 tysięcy. Wszy stłko zostało skonfiskowane i wliczone do masy upadłościowej. Klinz będzie odpowiadał przed sądem za fałszywe bankructwo.

Potworny czyn pesymisty.

Straszne odkrycie niezadowolonej matki

W miejscowości Grieckirchen pod Linzem roześlął się straszny dramat, w rodzinie Anzenrubera, 28-letnia Marja Anzenrubera, żona 45-letniego Aloisa, właściciela szynku, wróciła wczoraj około godziny pół do szóstej do domu, a nie znalazłszy nikogo w pomieszkaniu, udała się na strych, gdzie zrobiła straszne odkrycie.

Oto na grabiej beice wisiat jej 4-letni synek Alois, zaś obok kłęcała 2-letnia córeczka, Marja, z częścią powrozu na szyi, co świadczyło, że oderwała się z belki. Trup synka wisiat wysoko pod dachem.

Przeprowadzone dochodzenia posterun

ku kaudarmierji w tej miejscowości ustaliły, że sprawcą tego czynu jest ojciec, który na stepnie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Późno w nocy ujęto go dopiero w Puchheim, gdzie złożył obszernie zeznania, oświadczając, że jakaś wewnętrzna wola nakazywała mu dzieci zabić, albowiem i tak nie oczekiwalo ich nie dobrego

na tym świecie!

Poelskany temu nakazowi, przystąpił do wykonania swego czynu i tylko dzięki przy padkowi serwała się ze smura córeczka, a usłysząwszy jej płacz, uciekł, błądząc bez celu. Morderca został odstawiony do więzień.

upuściłem książkę i rzuciłem się do drzwi. Wtedy rozległ się czwarty wystrzał. Usłyszałem też brzęk tłuczonego szkła...

Matriche zaważał się chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Byłem wytrącony z równowagi, miałem tylko jedną myśl: uciec; kiedy znalazłem się w korytarzu, zobaczyłem w otwartych drzwiach jakąś sylwetkę. Jak się później dowiedziałem, był to Walter... Sprostrzegli mnie i zawołał: „Kto to?” Pomyślałem odrazu, że jeżeli nie uda mi się uciec natychmiast, oskarżą mnie o zabójstwo, które bez żadnej wątpliwości zostało dokonane w gabinecie Aboody'ego... Popchnąłem agenta i wzięłem nogi za pas. Usłyszałem gwizd, dwóch policjantów biegnęło za mną. Zna pan dalszy ciąg...

— Klamię pan — rzekł wreszcie.

— Przysięgam panu, że wszystko tak się odbyło. Jeśli starałem się o alibi, to dlatego, że zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że moja przynęta nie mogła być dobrze przyjęta przez policję. Kiedy następnego dnia dowiedziałem się z gazet, co się stało, moją pierwszą myślą była ucieczka... Lecz potem doszedłem do wniosku, że znacznyby to oskarżyć się jeszcze bardziej, i postanowiłem poddać się nierwszemu przesłuchaniu, mając zamiar opuścić miasto następnego dnia pod byle jakim pretekstem i nigdy więcej nie wrócić... Nie sądziłem, że agent, któremu umknąłem wczoraz, pozna mnie...

— Dobrze — rzekł Plante. — Dalszy bieg wypadków dowiedzie, że pan jest niewinny, lub też przeciwnie... Ostatnie pytanie: czy pan nie wie, wie, pan nie widział, czy nie może pan w jakiś sposób pomóc nam do wyjaśnienia tej sprawy?

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Do zespołu dawnych miejskich teatrów zaangażowano z teatrów szwajcarskich sympatycznego utalentowanego komika, Henryka Małkowskiego. Ceniona artystka teatrów miejskich, Maria Chaveau, ciężko zaniegowała. Stan zdrowia utalentowanej artystki budzi poważne obawy.

W roku 1931-32 Miejski Ogród Zoologiczny odwiedziło ogółem 815.020 osób, w tej liczbie za bileta mi 217.242, w wycieczkach płatnych zbiorowo 40.043 oraz bezpłatnie w wycieczkach szkolnych i wojskowych 57.735. W porównaniu z poprzednim rokiem budżetowym frekwencja była o 23.866 osób mniejsza, co stanowi 7 proc. Zważywszy koniunkturę gospodarczą spadek frekwencji jest niewielki.

Bramy domów w Warszawie zamykane są o godzinie 10-ej i pół wieczorem, co zważywszy na tempo życia stołecznego jest o wiele za wcześnie, a w lecie poprostu nieznosne. W miesiącach letnich ludzie zmuszeni do pozostawiania w mieszkaniu, często dopiero wieczorem mogą użyć spaceru, oddychając świeżym powietrzem po dziennym skwarze. Trudno zatem wrócić do domu przed godziną 11-tą. Przy dzisiejszych zaś zredukowanych zarobkach haracz stosunkowo wygórowanej opłaty za bramę (30-50 groszy) stanowi dla wielu osób dotkliwą wyrwę w budżecie. Przed niedawnym czasem zapowiedziano iż na miesiąc letni zarządzone będzie późniejsze zamykanie bram. Tymczasem minęło kilka tygodni, a zarządzenie tak pożądanego dla ogółu mieszkańców Warszawy nie wyszło dotychczas w życie. Dozorcy skwapliwie zamykają bramy o wpół do jedenastej, a nawet, jeżeli się uda, to o kilka minut wcześniej.

Elektryfikacja okolicy Warszawy postępuje w przyspieszonym tempie. W budowie jest przedłużenie przez elektrownię przuszkowską przewodu od radiostacji w Babicach do Łomianek. Nowa linja ma zasilać w energię elektryczną okolice Miocin i Łomianek wzdłuż Wisty aż do Kazunia. Niedawno zlikwidowano elektrownię w Skolimowie i całą tą miejscowość przyłączono do sieci przuszkowskiej. Odbiorcy elektryczności w Skolimowie dzięki tej zmianie płać obecnie 78 gr. zamiast dotychczasowych 1 zł 50 gr. za kilowat godzinę, nie licząc podatku państwowego. Do elektrowni przuszkowskiej przyłączono jeszcze szereg innych miejscowości a jednocześnie odbywa się powiększenie mocy elektrowni w Pruszkowie przez montaż nowego turbozespołu o mocy 15.000 kilowatów. Dzięki temu moc elektrowni przuszkowskiej doprowadzona będzie do 31.500 kilowatów.

Opuszcili Warszawę p. Planchat. Po przybyciu do Paryża konsorcjum, które reprezentuje przyśle do magistratu urzędowe potwierdzenie prowizorycznej umowy o koncesji na budowę rzeczni w Marywili, wraz z gwarancją bankową w wysokości 50 tys. zł.

B. BRUNO-RUBY.

Pierwszy grzech.

Marta odsunęła filiżankę z kawą i zaczęła przyszywać się mężowi swemu, Karolowi Lesselet. Mogła czynności tej oddawać się w spokoju, ponieważ Karol nie zwracał na nią uwagi. Ulokowany w najwygodniejszym fotelu salonu, s fajką w ustach, kieliszkiem koniaku pod ręką, czytał dziennik, nie troszcząc się o to, co robiła żona. Lektura zaś była tylko wstępem do poobiedniej siesty. Marta odczuła coś w rodzaju gorzkiej ironji. Kobieta całować potrafiła iść, która ją pięści lub uderza, lecz jednej rzeczy nie daruje nigdy — obojętności. W danym wypadku, zresztą, obojętności była tylko pozorna, bowiem Karol naprawdę kochał żonę, lecz sam fakt, że ją posłubił, wydawał mu się dostatecznym dowodem jego uczuć. Nie przewidywał, żeby niepokoić się mogła. Dareżył ją pieniędzmi, dostatkami, wygodnym życiem, był jej skrupulatnie wierny... Czegoż jeszcze żądać mogła? Nawet nie zastanawiał się nad podobnymi rzeczami.

Marta zaś była innego zdania. Miała naturę kotki i dziecka zarazem. Zdała, by zajmowano się nią — fizycznie i moralnie — od rana do wieczora. Wobec tego, że nie brakło jej inteligencji, umiało ocenić Karola: „Nie jest bardziej skąpy, nieporządny, lub egoistyczny, od każdego innego, przeciętnie mężczyzny, ale to kłoda! Potrzebuje miłości i nie mam zamiaru irwonąć życia na wicibianiu kłody!

Zakochany student

okiem przypłacił swą galanterję.

Niezwłocznie tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w południe w Rzeszej Polskiej, obok fabryki „Orka”.

Szosa przechodziły dwie osoby pan Janina Szklarczyk, bawiąca tam na letniku oraz 22-letni student szkoły przemysłowej Stanisław Bulawender.

Gdy znaleźli się obok przydrożnego drzewa wianowego Szklarzykowa poprosiła swego towarzysza ażeby zerwał jej trochę wiśni. Bulawender wywał na drzewo i w chwili gdy zaczął zrywać owoce ręką na której stał nagle złamała się i Bulawender spadł na gałęź dolną.

Upadek okazał się fatalny. Część grubej gałęzi wbiła się w lewe oko niebezpieczliwie i ugrzęzła w przewodzie nosowym, powodując silny krwotok nosa.

Ponadto Bulawender upadłszy na ziemię uderzył głową o grubą kamień doznając złamania czaszki.

Zanim nadjechała karetka pogotowia zranione oko zupełnie wypłynęło i w stanie bardzo groźnym przewieziono niebezpiecznego studenta do szpitala powszechnego.

KRATCZKI.

Mleko w rynszoku.

Zemsta wieśniaka.

Kombinacja z mlekiem jest trochę dziwna. Przecież tyle jest krów na świecie, po prostu na tyle aktozek mówi się „krowienka”, że zdawałoby się, iż mleka powinno być pod dostatkiem, zwłaszcza, iż mleka nie wysysa się zagranicą. Mogłoby więc mleka być i dużo i taniego, a tymczasem ciągle słyszy się skargi, że mleko jest drogie, że w mleku jest woda z wapnem i t. d.

Wapno jest także zdrowe, owszem, przeciw wiele małych dzieci grzybie mury domów, gdyż kosteczki ich potrzebują wapna, ba! lekarze nawet zapisują dzieciom wapno jako lekarstwo, a tymczasem gdy poczciwy kmolek dolewa do litra mleka dwa litry wapnistej wody, mają do niego ludzie pretensje.

To nie jest sprawiedliwa. Moje zdanie jest tutaj jaknajbardziej miarodajne, jestem bowiem osobą bezinteresowną, prawie weale nie pijąc mleka, nawet ziołowego. I dlatego stwierdzam, że jeśli ktoś pije mleko, to za karę w tym mleku powinien pić także i wodę. Trudno. Jeśli ktoś już upadł tak nisko, że może pić mleko, to i wódę także niechaj pije!

My, lojalni, dobrzy, przykładni obywatele, którzy pijemy tylko to, co może przynieść pożytek państwu, a więc alkohol, a więc palimy papierosy i radujemy, ach jak ezalenię radujemy, że nawet w tramwajach nie będzie już czerni oddychać, my więc mleka nie pijemy i dziwnie nam z tem do brzo. Wyglądamy lepiej, niż ludzie, którzy piją mleko, nie chorujemy, nie kwesłemy, nie narzekamy na kryzys i złe czasy.

Stwierdzoną jest bowiem rzeczą, że mleko psuje sameopozucie. Dlaczego niemowlęta tak płaczą? Bo piją mleko! Dlaczego panienka, która została mamką, wyłewa gorzkie łzy? Bo ma mleko! Czy widzieliście kiedyś aby w młeczarniach były różowe huragony? Nigdy! Bo tam jest tylko mleko! Człowiek pijący

mleko jest zgryźliwy, zły, mrukiłły. Człowiek pijący alkohol jest rozmowny i towarzyski, wesóły i dobroduszny. Czy widział kto człowieka pijącego mleko namiętnie, flirtującego, dającego 10 groszy biednemu, bawiącego towarzysztwo? Nie.

Zakłada Ligę Ludzi Niepijących Mleka. Chętni proszeni są o zgłoszenie się do mnie Wpisowe: butelka francuskiego konjaku, składka miesięczna: butelka starki i wadera zakaśka.

MLECZKO.

Tadeusz Słowicki, chłopiec z Andrzejowa przywoził codziennie nabiał i mleko (część to za głupi napój!) do sklepu spożywczego Juljusza Kanickiego przy ul. Tkackiej 31.

Ostatnio interesy troszkę się zepsuły i Kanicki zaczął przemyślać nad oszczędnościami. Przy tej okazji stwierdził, że Słowicki sprzedaje jemu mleko drożej, niż innym sklepom. Wobec tego Kanicki zażądał od Słowickiego obniżenia mu cen.

Chłopiec jednak uparty nie zgodził się, wobec czego uznano interesy za ukończone. Po powrocie do domu jednak Magda Słowickemu nawymyślała, że głupi jest, że z „jąłami i masłami i serami zostanie bez niczego, że inszy sprzeda temu Kanickiemu towar tani i co będzie? Giził będzie”. Słowicki baby się bał, to też następnego dnia przybył rankiem do sklepu Kanickiego z nabiałem i oświadczył, że godzi się na zniżkę cen. Ale było już zapóźno, gdy Kanicki w międzyczasie znalazł innego dostawcę, który już mu towar wstawił do sklepu. Ten fakt tak rozłościł chłopca, że pochwycił butelkę konkurenta i całą zawartość wylał do rynszoku.

Sąd ocenił wartość mleka na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzekł.

Tragiczna wyprawa po węgiel.

Bezrobotny runął na dno szybu.

Z Katowic donoszą:
Onegąd przed poł. 84-letni Józef Stępiński, zam. w Siemianowicach, bezrobotny, udał się na swój „biedaszyno” w pobliżu hut „Teresy” pod Siemianowicami, gdzie zamierzał się opuścić w głąb szybu. Jak zwykle, chwycił się on liny, wiszącej na wafku w szybie i spuścił się po niej w głąb szybu 14-metr. głębokości. Nagle zerwał się walek i Stępiński runął z wysokości 12 metr, do azybu. Przyczyną wypadku było to, że jeden „cep” wytrzymał

się z wafka i walek razem z liną runął w dół, pociągający ciężarem Stępińskiego, który doznał

zdrzutotania obu nóg

i kości pachczerwonej. Nieszczęśliwego przywieziono do lekarza, który udzielił mu pierwszej pomocy. Jak zwykle w takich wypadkach, szaden szpital nie chciał go przyjąć, dopiero po kilku godzinach odstawiłono St. do szpitala Sp. Br. w Siemianowicach.

Aplikant adwokacki i studenci

przewadzili akcję wywrotową.

Z Wilna donoszą:
Policja polityczna w Wilnie dokonała w miesiąc całego szeregu aresztowań politycznych i między innymi aresztowany został aplikant adwokacki Abram Gordon. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych z polecenia prokuratury okręgowej aresztowani zostali dwaj studenci USP Jan Kosiak i Saul Rejzin — syn znanego w Wilnie publicyście i filologa żydowskiego A. Rejzina oraz znany wśród palestry wileńskiej aplikant adwokacki Abram Gordon, pochodzący z Białegostoku lecz od kilku już lat mieszkający w Wilnie.

Według wydanego w związku z temi aresztowaniami przez prokuraturę komunikatu wynika, że wszyscy trzej aresztowani zostali pod zarzutem należenia do partii komunistycznej Zachodniej Białorusi. Aresztowanych osadzono narazie w areszcie centralnym. W dniu wczorajszym prześlano ich do dyspozycji władz sądowo-sędziaych z polecenia których osadzono ich w więzieniu Łabiskim.

W związku z aresztowaniami przeprowadzono w mieście szereg rewizyj. Między innymi przeprowadzono rewizję w pomieszczeniach redakcji, administracji oraz drukarni wileńskiej gazety żydowskiej „Wilner Tog”.

Powyższe aresztowania oraz rewizje znajdują się w pewnym związku z prowadzoną ostatnio agitacją z powodu t. zw. „dnia antywojennego obchodzonego w dn. 1 sierpnia. W związku z dnem antywojen

nym wydana została również ulotka skonstruowana natychmiast po wyjęciu jej z druku przez Starostwo Grodzkie.

Blizszych szczegółów we względu na prowadzone w dalszym ciągu dochodzenie narazie ujawnić nie możemy.

Świętokradztwo na Pomorzu.

Z Katowic donoszą:
Do kościoła parafialnego w Pomie czynnie pow. Kartuzy włamali się przed okno nieznan sprawcy, którzy skradli mechanizm od szafkowego zegara. Ślady stop świętokradców zmył deszcz i śledztwo jest wskutek tego utrudnione.

Dziecko utonęło w korytku.

Z Ogorzelin donoszą:
Na podwórzu rolnika Piotra Dredka znalazłono martwe dziecko, leżące w korytku z wodą, służącą do pojenia drobiu. Dziecko, które bez dozoru bawiło się na podwórzu w pobliżu korytka, wpadło do niego, a nie mając siły z niego się wydostać, przed nadejściem ratunku zmarło wskutek uduszenia się wodą. Dziecko liczyło 2 lata i należało do Anny Bachowskiej, która dziecko zostawiła na wychowanie rolnikowi Piotrowi Dredkowi. Władze zarządziły sekcję zwłok.

Krwawa zemsta kłusowników.

Pięć dziur w głowie starca.

Ze Stanisławowa donoszą:
Wstraszającej zbrodni dokonano onegdaj na obszarze dworskim Maidanu górnego. — Od lat 35 zajety był w Majdanie w charakterze strażnika leśnego Walenty Janusz, liczący lat 70. Był on znany ze swej sumienności w wypełnianiu obowiązków, to też był postrachem okolicznych kłusowników, którym dawał się we znaki. Nic więc dziwnego, że miał wiele wrogów, którzy postanowili rozprawić się z nim przy najbliższej sposobności.

Gdy Janusz przechodził przez las, 3-chi drabów wyskoczyło zienacka z krzaków i rzuciło się na bezbronny gajowego, któremu wbiło jedno oko.

złamali rękę, a następnie znęcając się nad omdlałym starcem, zadali mu biga 5 ran w czaszkę, dziurawiąc ją niczem sito. Zna leżli go parobcy nieprzytomnego w kałuży krwi. Nieszczęśliwca odwieziono do szpitala, gdzie leży obecnie w agonji. Policja prowadzi energiczne dochodzenia, schwyta ni sprawcy staną przed sądem doraźnym.

Straszliwe ciosy

Samosąd wieśniaka.

Z Iczewa donoszą:
Zbudzeni szałami rósł robił Anastazy Sochacki wyszedł na podwórze gdzie zauważył trzech osobników, którzy zdaniem jego zamierzali ukraść dwie sztuki bydła i włamać się do stodoły. Po ukazaniu się Sochackiego wraz z synem dwóch osobni-

ków zbiegło, trzeci natomiast stawił jako by opór, wobec czego Sochacki we własnej obronie uderzył go trzonem od motyki, syn zaś orczykiem kilkakrotnie również w głowę. Osobnik ten padł na ziemię bez przytomności i wkrótce po przewiezieniu do szpitala, nie odzyskawszy przytomności zmarł.

PIJANY SZOFER

śmiertelnie zranił 3 osoby.

Z Katowic donoszą:
Wczoraj o godz. 17 na szosie w Muchowcu (pod Katowicami), koło leśniczówki, miał miejsce straszny wypadek samochodowy, który — niestety — pociągnął za sobą kilka ofiar.

Jadący taksówką nr. 3 szofer Szolc, będą w stanie pijanym, najechał na jadącą drogą Jadwigę Szulcową (Katowice, Mikołowska 49), oraz jej 3-letniego syna Ewald i niejakiego Helmuta Horonia z

Katowice (Podgórnia 6).

Skutki najechania były fatalne, Szulcowa bowiem, będąca w odmiennym stanie oraz jej syn Ewald, a także Horon doznał b. ciężkich obrażeń, tak, że w stanie b. groźnym odstawiłono ich do szpitala. Szulcowa oraz jej syn przewiezieni zostali do szpitala Elizbietanek w Katowicach. Ofiary nieostrożności pijanego szofera walczą z śmiercią.

I powoli zaczynała nienawidzić swego apatycznego towarzysza życia.

Dnia tego irytował ją szczególnie, a były ważne przyczyny po temu. Irytował ją dlatego, że na szali znalazł się drugi mężczyzna, przeciwwaga poważna, człowiek, posiadający oczywiście wszystkie zalety, któremi Karol nie mógł się poszczycić, który ponadto dziś, o trzeciejszej punktualnie, czekał na Martę.

— Gdyby miał na chwilę czubek nosa z ponad tej wstrętnej gazety, — rozmyślała młoda kobieta, przysługując się mężowi, — gdyby mnie zawołał, na chwilę wziął na kolana, mówiąc mi miłe rzeczy, nie poszłabym tam. Ale nawet o tem nie pomyślił... Odpoczywa. Odpoczywa wiecznie! Rachować będzie do dwustu, a jeżeli się nie ruszy, gdy nalicze dwieście, pójdzie!

Około dwustu, Karol rozpoczął drżenie! Marta porwała się, z miejsca i wzięła kapelusz do ręki.

— W gruncie rzeczy, — rzekła — sam tego chce, jak widać.

I rezolutnie wcisnęła kapelusz na głowę w lokach.

— He! — mruknął Karol, napotył we śnie. — Wychoodzisz?

— I nie pocałujesz mnie nawet?... Dokąd idziesz?

„Kretyn! — pomyślała Marta. — Ide, dokąd idą wszystkie kobiety, które mają mężów podobnych do ciebie... A co do pocałunku — poco to, mój Boże!”

Wyszedłszy z domu wskoczyła do taksówki. Jacques Mirville nie siedział daleko, lecz chciała ukazać mu się w pełni swej świetności. Serce jej było pierwszym kachanek, to rzecz doniosła w życiu kobiety. A ten zwłaszcza był taki szczery i czuły, tak delikatnie potrafił przekonać ją, że kocha po raz pierwszy, iż czuła zaufanie do niego, wierzyła, że nigdy już nie odczuje samotności.

Drzwi otworzył się przed nią, zanim zadzwoniła jeszcze.

— Ukochana, — szeptał Jacques, tak zajęty przywitaniem Marty, że drzwi zamknął nagle. — Nareszcie jesteście... A tak lekkać się twoich skrupułów... —

— O! tak, — rzekła. — Mam skrupuły... I lękam się także, że ciepięć będę z twojego powodu... Bo jestem zazdrosna, trzeba ci wiedzieć... —

Wprowadził Martę do wielkiego pokoju, w którym zazwyczaj pracował, jak mówił.

Pokój cały utrzymany był w przeszłym różowym odcieniu róży La France: różowe obicie, różowe firanki, różowa brokatela olbrzymiego tapczanu i różowe od róz jedwabne poduszki... Nad czym mógł pracować w podobnym otoczeniu?

— Ach! jak tu ślicznie! — rzekła. — Ile masz gustu!

— Wszystko to czekało na ciebie, — odrzekł — wszystko... — Stworzone było dla ciebie, dla twej piękności i miłości naszej, — odczuwał się z balkonu głos skrzeczący, który przestraszył Martę.

— Co to był? — szepnęła, podczas gdy Jacques biegł do okna.

— Nic, najdroższa. Uwielbiam ciebie.

„Poza tem świat nie obchodzi mnie wcale!

Jacques z wściekłością zatrzasnął drzwi balkonu, gdy głos stamąd po raz drugi dokończył rozpoczęte przez niego zdanie. Lecz głos powtórzył raz jeszcze:

— Poza tem świat nie obchodzi mnie wcale!

Marta pobiegła do balkonu i otworzyła drzwi: zobaczyła papugę, nieruchomą w swej klatce... A jednak ona to przemówiła przed chwilą! Iż to zapewnienie miłośnych już słyszeć musiała, skoro nauczyła się ich na pamięć.

Nagły chłód objął Martę, jak gdyby oparła się o wilgotny mur z kamienia. Zrozumiwała. Wiedziała w tej chwili, że Jacques miał już niejedną kochankę — i było to naturalne — ale uwodził je temi samemi słowami, któremi tak namiętnie przemawiał do niej, kochał je równie gorąco, jak kochał będzie te, które przyjdą po niej... Należał do mężczyzny, których jedna kobieta nigdy nie zdobywa całkowicie i niepodzielnie. Dlatego że rządzi nimi namiętność, która stała żąda zmian. Marta uświadomiła sobie dokładnie, jakie czekają ją cierpienia, ja — która zaczynała kochać po raz pierwszy, i jak wszystkie kobiety, nie przestałyby go pragnąć, gdy on już się nią znudził... Parsknęła śmiechem, który przeraził Jacques'a.

Achl nie. Poświęć honor i prawa uczciwej kobiety dla człowieka, za którego papuga kończyła zdania miłosne, byłoby to rzeczą za bardzo głupią! Wierność wogóle, a wierność Karola w szczególności, niczem jej nie pociągała. Aby być wiernym, trzeba być albo bohaterem sfer nieziemskich, albo bar-

dzo przeciętnym małomieszczaninem, o ciasnej wyobraźni i małej żywotności. Tak było z Karolem, ale biorąc rzecz szlachnie, było to lepsze niż nic i lepiej też czuć się znudzoną, niż upokorzona.

Gdyby została w tej pracowni, różowej jak płatki róży (choćby nawet Jacques zadusił papugę, jak się na to zanosilo!) byłaby stracona. Już nigdy więcej nie uwierzyłaby temu czarującemu kochankowi, każde piészczotliwe słowo wydawałoby się jej śmieszem powtórzeniem, drwinami, narzędziem mekil Zostać tutaj, gdzie każda elastyczna poduszka zachowała ślady i kształt czyjejs postaci, gdzie na pudełku od papierosów widniał napis: „Ty i ja”, gdzie nawet zwierzęta domowe odrywały komedje namiętności — byłoby to piekło dla niej! Marta wolała jeszcze czyścić małżeńskie.

Zienacka powzięła postanowienie. Nie słuchając protestów Jacques'a, opuściła go równie nagle, jak przed chwilą Karola.

Spała jeszcze, gdy wróciła. Było święto, więc miała pełne prawo do odpoczynku. Spała, z dziennikiem na kolanach, chrapiąc zlekka, z wyrazem błogości na twarzy, jak człowiek o spokojnem sumieniu, który nie wątpi w cnotę innych.

Marta zdjęła kapelusz, rozziżrzała się wokoło, westchnęła — raczej słodko niż z goryczą — i natchylając się nad miotem, obudziła go pocałunkiem, którego odmówiła mu przed chwilą.

Tłum. L. M.

Historja igrzysk olimpijskich.

Pierwszy występ Paavo Nurmiego zakończył się zwycięstwem na 10 km, w czasie 31 m, 43,8 sek.

Rozpoczęła się X Olimpiada. Do Los Angeles zjechało 1500 zawodników z całego świata, aby zdemontrować tężyzną fizyczną i duchową narodów, które reprezentują. Na pięknym stadionie olimpijskim nie zabrakło również Polaków. 20 reprezentantów broni barw Polski.

Zanim przejdziemy do omówienia igrzysk w Los Angeles — przypomnijmy historię olimpiad greckich oraz wskrzeszonych w roku 1896 olimpiad nowożytnych.

OLIMPJADY GRECKIE.

Zaden naród w historii świata nie osiągnął tej kultury fizycznej co starożytna Hellada. Kulturę fizyczną uprawiano tam powszechnie, i z wielkim zamięszeniem. Od najdawniejszych czasów Hellady przy urzędach poświęconych opiekuńczym bóstwom odbywały się popisy wykazujące tężyzną fizyczną obywateli. Z czasem stały się te popisy i igrzyska składową częścią

świąt religijnych.

Rozpow szechniły się one we wszystkich prawie krajach Hellady, a niektóre z nich stały się ogólnogreckie. Takimi były igrzyska ku czci Heraklesa w Nemei, ku czci Posejdana pod Koryntem t. zw. Istmijskie, w Delfach t. zw. Pytyjskie i wreszcie ku czci Zeusa w Olimpij.

Największym rozgosem szczytowały się igrzyska Olimpijskie. Odbywały się one najpierw nieregularnie. Począwszy od

776 roku przed Chrystusem Grecy zaczęli spisywać nazwiska zwycięzców na igrzyskach i postanowili odbywać je co 4 lata. Odąd liczone lata według kolejności olimpiad przyjmując rok 776 za pierwszy rok Olimpiady. Ta miara czasu utrzymała się blisko przez 12 wieków.

Igrzyska trwały 7 dni. Pierwszy i ostatni poświęcone były ceremoniom religijnym i zabawom. W pozostałe dni odbywały się zawody sportowe. Program ich składał się z biegów, walk zapasniczych, walk na pięści, pięcioboju, strzelania z łuków, biegu w rzymszymku bojowym, oraz wyścigów koni i kwadryg na hipodromie.

Po igrzyskach hipieczy następował zwykle pentathlon (pięciodob) złożony z szeregu walk pojedynczych, jak: rzut dyskiem, oszczepem, skoki, bieg i zapasy. Bieg odbywał się dwójkami lub trójkami. Dysk ówczesny ważył 4 klg. dla młodzieży od 2 do 2 i pół klg. i robiony był z kamienia lub spiżu. Najdłuższy rzut dyskiem, jaki wykonano na Olimpiadach greckich — wynosił 30 mtr.

Gdy Rzym opanował miasta helleńskie igrzyska zmieniły swój charakter. Przedewszystkiem święcono je już nie ku czci Zeusa,

jak przedtem, ale pod wezwaniem Augusta. Program ich również się zmienił. Wyrugowano sport a cały prawie program Olimpiad wypełniały wyścigi wozów. Potem przyjęły się walki gladiatorów i zwierząt.

W roku 394 edykt Teodozjusza Wielkiego zniósł igrzyska.

Olimpiady greckie przetrwały więc 1168 lat. Odbyły się ich 292.

OLIMPJADY NOWOŻYTNE.

Ideę wskrzeszenia Olimpiad rzucił w murach Sorbony paryskiej w 1892 r. podczas zebrań poświęconego sprawie wychowania fizycznego sekretarz generalny Związku Francuskich Towarzystw Sportowych —

Piotr Coubertin.

W dwa lata później — w czerwcu 1894 roku odbył się również w Sorbonie międzynarodowy kongres, który uchwalił urządzenie co 4 lata kolejno w różnych państwach Igrzysk Olimpijskich, mających obejmować wszystkie formy ćwiczeń fizycznych uprawianych przez świat cywilizowany.

Pierwsze nowoczesne Igrzyska Olimpijskie urządzono

w Atenach w roku 1896.

Igrzyska odbyły się w specjalnie odnowionym na ten cel starożytnym stadionie, położonym u stóp Akropolisu. W dniu otwarcia 80 tysięcy widzów obległo stadion. Na pierwsze Igrzyska Olimpijskie przybyli około 200 zawodników reprezentujących dziesięć narodów. Program zawodów obejmował: lekką atletykę, zapasy w stylu grecko-rzymskim, dzwiganie ciężarów, szermierkę, pływanie, tenis i kolarstwo.

Druża Olimpiady odbyła się w Paryżu w 1900 roku.

Trzecia w St. Louis w 1904 roku w Stanach Zjednoczonych odbyła się przy nglej konkurencji. Wszystkie prawie pierwsze miejsca zdobyli Amerykanie.

Igrzyska czwartej Olimpiady odbyły się w 1908 roku w Londynie. Wzięła w niej udział rekordowa liczba zawodników, bo aż 2.666, reprezentujących 22 narody. Wprowadzono tu nowe konkurencje: boks, tzwiarstwo i strzelectwo. Piąta Olimpiada, ostatnia przed wielką wojną, odbyła się w Sztokholmie w 1912 roku. Liczba uczestników igrzysk

wyniosła 4.742, reprezentujących już 27 państw. Padło tu aż 41 rekordów olimpijskich głównie w lekkiejatletyce i pływaniu. Jako nowe konkurencje wprowadzono tu gimnastykę, żeglarstwo i hippike.

Igrzyska VI-ej Olimpiady miały się odbyć w 1916 roku w Berlinie. Wojna jednak temu przeszkodziła. Była to Olimpiada bez Olimpiady.

Pierwsze po wojnie VII Igrzyska Olimpijskie odbyły się w Antwerpji w 1920 r. Poraz pierwszy wystąpił tu w barwach Finlandji fenomenalny biegacz

Paavo Nurmi.

Wygrał on bieg na 10.000 m. w czasie 31 m. 43,8 s. i bieg naprzelaj na 9.000 m., Nurmi wygrywa 1.500 m. w czasie 3,53,6 i 5.000 m. — w 14,31,2, a rodak jego Ritola w biegu na 10 tys. metrów ustanawia nowy rekord światowy w czasie 39 m. 23,2 s.

Ostatnia Olimpiada IX z kolei odbyła się w roku 1928 w Amsterdamie. Tu również po raz drugi w dziejach Olimpiad i historii sportu polskiego wzięli udział oficjalni reprezentanci Polski.

Złoty medal dla „Kusego“.

Przebieg drugiego dnia X Olimpiady.

Los Angeles 2 sierpnia. Drugi dzień X Olimpiady, zaznaczył się wielkim tryumfem sportu polskiego. W biegu na 10 km., nasz czołowy olimpijczyk, Janusz Kusociński, przy bardzo silnej konkurencji, zdobywa pierwsze miejsce w czasie 30:11,4 sekundy, bijąc rekord olimpijski.

Zanim podamy szczegółowy opis tego tak bardzo emocjonującego 20.000 widzów, zebranych na stadionie, biegu przejdźmy chronologicznie przez wczorajsze konkurencje.

PRZEDBIEG NA 100 METRÓW.

O godz. 15-ej według czasu amerykańskiego (24 w nocy) rozpoczęły się przebiegi na 100 metrów. Pierwszy przedbieg wygrywa bezapelacyjnie Tolan (St. Zj.) przed Alemidą (Brazylja). W drugim zwyciężył Simson (St. Zj.) w 10,9 przed Page (Anglja). Trzeci przedbieg wygrywa Jonath (Niemcy), osiągając czas 10,6 sek. (rekord olimpijski) przed Elijotem (Nowa Zelandja).

W ćwierćfinale 100 mtr. wygrywa Simon (Ameryka) w 10,7 o 30 ctm. przed Vrightem.

PRZEBIEGI NA 400 METRÓW.

O godz. 17 według czasu amerykańskiego (2 w nocy), odbyły się międzybiegi na 400 m. przez płotki. Pierwszy przedbieg wygrywa Taylor (St. Ziedn.) 55,2 sek., przed Petersonem (Szwecja). Drugi przedbieg wygrywa Tisdal (Irlandja) 54,2 sekundy przed Notbrockiem (Niemcy), trzeci przedbieg wygrywa Healey (St. Zj.), osiągając czas 52,2 sekundy (rekord olimpijski) przed Adelheimem (Francja). Czwarty przedbieg — Facelli (Italja) w 55 sekund przed lordem Burkelleyem (Anglja).

SKOK WZWYŻ.

O godz. 17-ej (2-ga w nocy) odbył się finał skoku wzwyż. Startowało dziewięciu zawodników, m. in. Pławczyk. Wyniki następujące: pierwsze miejsce zajmuje: Mac. Naughton — 196 cm., drugie — Osel (St. Zj.), trzecie Toribio (Filipiny), czwarte — Johnson (St. Zj.), piąte — Reinikka (Finlandja), szóste — Kimura (Japonja) Pławczyk zajmuje ósme miejsce, a więc odpada (jest tylko sześć miejsc punktowych).

KUSY NA TORZE.

Największe zaciekawienie, oczywiście, wzbudził bieg na 10 km., w którym obok naszego asa, startowało ośmiu zawodników.

Na strzał dany przez startera zrywa się garstka 9 zawodników. Z punktu wysuwa się na czoło Virtanen leader Iso - Holl, głównego faworyta tego biegu.

Taktyka Kusocińskiego była jasna, nie bawił się w żadne obchodzenie — bieć ze startu do mety ze stoperem w ręku. Robić jednym słowem czas.

To też już po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów, widząc, że Finnowie nie trzymają tempa —

Dlaczego nie padł rekord świata?

Jak zwyciężył Kusociński.

Sam jeden parł do celu.

Los Angeles, 2 sierpnia, Heljasz mimo wyraźnego pecha, który go przesładował i słabego względnie wyniku — 14,70 — może się poszczycić tem, że pozostał za sobą takich miotaczy, jak rekordzista świata Węgier Daranyi, nieoficjalny rekordzista świata, Afrykańczyk Hart i chluba Finlandji, K. Jaervinen.

W biegu na 10 km. Kusociński znów nie dał z siebie wszystkiego. Fakt, że na ostatnich 3 kilometrach biegł on sam, pozwolił mu zmniejszyć tempo, krojąc początkowo na znakomity

„Kusy“ wysuwa się na czoło zawodników i od tej pory prowadzi sam przez cały bieg, narzucając swoje mordercze tempo pozostałym.

Na 1500 mtr. wszyscy zawodnicy są w jednej grupie. Kusociński na czele. Za chwilę „Kusy“ oddala się od najbliższych „Virtanena o blisko 200 mtr. Zrywają się burze oklasków na stadionie — to Polonia amerykańska zażrewa go do walki.

Na 3000 mtr. — Kusociński biegnie już sam. Za nim w odległości 20 mtr. podąża Virtanen Co za ironją losu: Ten sam Virtanen, który miał przecieć „pochować“ Kusego i uitorwać zwycięstwo Iso - Holla. Tuż za Virtanem biegnie meksykańczyk Morales, za nim Iso-Holla, Siring i Savidan.

Na 5000 mtr. Kusociński wciąga prowadzi. Rozpaczliwe wyśliki Virtanena na niego nie zdają. „Kusy“ nawet nie dopuszcza go do siebie. Odległość między nimi wynosi przeszło 10 mtr.

120.000 osób zrywa się ze swych miejsc. Cały stadion szaleje. Jest już pewne, że Kusociński musi bieg wygrać.

Dalsze okrążenia przechodzą szybko, jedno za drugim.

Kusociński ani przez chwilę nie zmienia tempa. Coraz tylko spojry na stoper, uśmiecha się „wuli“ dalej.

W przedostatnim okrążeniu Finnowie zrywają się do finiszu. Iso - Holla, mija Virtanena i zaczyna zbliżać się do Kusocińskiego co. Trwało to jednak tylko sekundę „Kusy“ ogłąda się: zdawia finisz i... znów odległość między nimi zaczyna się zwiekszać.

Wśród niemiłych krzyków i barw, Kusociński wychodzi na prostą i mając wszystkich za sobą w odległości kilkunastu metrów przecina białą wstęgę zwycięstwa w 30 m. 11,4 sek., o 9 mtr. przed Iso - Holla, Virtanem, Ottevem (Finl.), Gregorg (St. Zj.), Savidanem (N. Zelandja), Syringiem (Niemcy) i Lindgrenem (Szwecja).

Na obryzmimie miesiąc olimpijski po wieśa dumnie białe - czerwona okiergiew — symbol potęgi sportowej Polski. Fanfary grają hymn narodowy.

Kusocińskiego, uśmiechniętego, wynoszą ze stadionu entuzjastami na rękach.

Czas uzyskany przez Kusocińskiego jest nowym rekordem olimpijskim, a gorszy od rekordu światowego zaledwie o niecałe 6 sekund. Jeżeli się zważy, że w dniu wczorajszym było wyjątkowo upalnie w Los Angeles, czego dowodem są stosunkowo słabe wyniki w biegach krótkodystansowych i skokach, to wynik Kusocińskiego należy uważać wprost za fenomenalny. „Kusy“ stwierdził rax jeszcze, że przedstawia sobą ekstrę klasę światową i pokazał się jako najlepszy długodystansowiec świata.

INNE KONKURENCJE.

W ponoszeniu ciężarów w wadze lekkiej mistrzem olimpijskim został Francuz Rene Duverque, osiągając 315 klg. w trójboju (rekord olimpijski). W wadze półciężkiej Hostil osiągnął 365 klg.

W rzucie kulą pierwsze miejsce zajął bezapelacyjnie Sexton (15,90 mtr.) przed Rothertem. Heljasz zajął jedno z dalszych miejsc niepuknotowanych.

Oszczep pań: finał: 1) Drikson (St. Zj.) — 43 mtr. 71 cm., 2) Braun Miller (Niemcy), 43 mtr. 53 cm., 3) Fleischer (Niemcy), 43 mtr. 33 cm., 4) Simpson (Ja poja) — 39 mtr. 05 cm., 5) Gindele (St. Zj.) — 37 mtr. 85 cm.

Jeden kilometr przebiegł Kusociński w 2:54, 1.500 m. w 1:17,3 klm. 8:50, 5 klm. 14:54,8 klm. 24:06. Okrążenie przebiegł w 72 sekundy, ostatnie w 60:12, odpowiadające 400 m. — 60,8 sek.

Sport w kilku słowach

(—) W grach o puchar P. Prez. niemal stu procentowe zapewnienie na zajęciu pierwszego miejsca w ogólnej klasyfikacji posiadają zespoły IKP, które rozegrały już wszystkie mecze w koszykówkę i siatkówkę mekską zdobywając 9 punktów (przy 1 straconym) również w grach żeničkih, które trwają nadal prowadzi IKP.

(—) W dniu jutrzejszym organizuje KS. „Union-Touring“ na torach Helenuwa, od godz. 20-ej wieczorowe wyścigi kolarskie i motocyklowe z udziałem najlepszych zawodników lokalnych. Program jest niezwykle obfity i urozmaicony.

(—) W dniu dzisiejszym nastąpi występ głośnie rekordzisty świata pabjaniczanki Weisówny w rzucie dyskiem w Los Angeles. Prócz Weisówny startuje również w dysku Walsiewiczówna, która ma również poważne szanse na zajęcie jednego z czołowych miejsc. Tego samego dnia odbędą się również finał biegu 100 m. oraz przedbiegu na 5 klm.

(—) Wspaniałe zwycięstwo Kusocińskiego na Olimpiadzie w biegu na 10 klm. w rekordowym czasie 30.11.4 przed głošnymi Finnami Iso-Helle i Virtanenem wywołało wiele „krzyku“ w całej prasie zagranicznej. Wszystkie artykuły podkreślają zgodnie wielki talent indywidualny Polaka i wróża mu jeszcze wielką karierę sportową, typując go na godnego następcę wielkiego Nurmiiego a nawet wróżąc mu pobicie wszystkich jego niemal rekordów światowych.

(—) W dniach 6 i 7 sierpnia rozegrany zostanie mecz dynasowski w Warszawie mecz kolarski Polska-Austrja. Drużyna Austrji przysłała do Warszawy najsilniejszy zespół z Dusiką i Schaffertem na czele. Skład zespołu Polski nie został jeszcze ostatecznie ustalony, w każdym bądź razie w skład zespołu na 4 klm. mają wejść Iodžianin Einbrodt oraz Michalak i dwaj długodystansowcy.

(—) 12 października Polska rozegra jednocześnie na dwóch frontach dwa spotkania bokserskie między państwami: Polska-Austrja i Polska-Finlandia. W związku z tem Polski Związek Bokserski zwrócił się z propozycją do ŁOZB rozegrania meczu Polska-Austrja w Łodzi. ŁOZB powołał w sprawie tegoż sensacyjnego meczu w najkrótszym czasie decyzje. O ile wypadnie ona twierdząco, byłby to pierwszy mecz bokserski między państwami rozegrany na terenie naszego miasta. Mecz Polska-Finlandia ma się odbyć w Poznaniu.

(—) Jak już podawaliśmy, w połowie sierpnia miały się rozpocząć w Łodzi mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu. Obecnie dowiadujemy się, że termin zgłoszeń już upłynął i zgłosił się tylko jeden klub IKP. Wobec tego w myśl odpowiednich przepisów klub IKP zdobył tytuł drużynowego mistrza okręgu walkoverem i będzie reprezentować nasze miasto w walkach międzyokręgowych o tytuł mistrza drużynowego Polski.

RADJO — KĄCIK.

RASZYŃ, środa.

11.55. Sygnal czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12.10. Przegląd prasy polskiej. 12.40 Urz. Kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty gramofonowe. 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Chwilka morska i kolonialna. 15.40. Opowiadanie dla dzieci „Ola na plaży“. 15.52. Pogawędka z Wina. 16.05. Fragmenty z opery „Rigoletto“ (płyty). 16.35. Komunikat dla żegluga i rybaków. 16.40. Odczyt z Wina. 17.00—18.00. Koncert popołudniowy. 18.00. Odczyt pt. „Jak podróżować“ wygl. prof. R. Balawelder, 18.20—19.15. Muzyka lekka i taneczna. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45. „Skrzynka poczt. roln.“ — omówi inż. W. Kolodziejski. 19.55. Program na dzień nast. 20.00—20.50. Melodie z filmów dźwiękowych. 20.50. Kwadrans literacki. — „Romuald Traugott“ — E. Orzeszkowej (frgm. z powieści p. t. „Gloria victis“) 21.05—21.30. Arje i pieśni w wyk. E. Mossakowskiego. 21.30—22.00. Koncert kameralny. 22.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.05. Kom. dia komunik. lotniczej. 22.10—22.40. Audycja poświęcona Grecji a) Odczyt w jęz. nowogreckim pt. „Polska i Grecja“, wygl. p. A. Śliżiński. b) Pieśni w wyk. p. Anthei Van-Veck. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50—23.30. Muzyka taneczna.

KOENIGWUSTERHAUSEN, środa.

14.00—15.00. Muzyka gramof., 15.00—15.25. Dr. Meyer: „Dwie historyki letnie“. 16.00—16.25. Inż. Zipfel: „Z warsztatu amatorskiego filmu dźwiękowego“. 16.30—17.30. Koncert z Hamburga. 17.30—17.55. Prof. K. Guenther: „Nasze dziecko na łonie przyrody“. 18.00—18.25. Dr. S. Nadel: „Muzyka religijna w dziejach człowieka“. 18.30—18.55. Dr. Kries: „Ogismo rodzinne w Anglii“. 19.00—19.25. Angielska dla zaawansowanych. 20.00. Koncert z Hamburga. 20.50. Transm. z Hamburga. 22.00. Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

WINSZUJEMY

Jutro: Szczepanowi. Wschód słońca 3.58 Zaćród — 19.28 Długodzień 15.30 Ubyło dnia 1.17 Tydzień 32.

Życie ekonomiczne

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Praga. wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378,30—380,30. Wiedeń, złoty czekł — 79,31 —79,79, bankn. — 79,15—79,75. Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57,60, zamkn. — 57,50, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,90—47,30, drobne wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, na Katowice 47,10—47,30, na Poznań 47,10—47,30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) — 57,53—57,65, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,51—57,63.

Paryż, 2 sierpnia. Londyn 89,60, Nowy-Jork 25,53.

BAWELNA.

Nowy Jork, 2 sierpnia. Loco 6,05, sierpień 5,89, wrzesień 5,95, październik 6,02, listopad 6,09, grudzień 6,18, styczeń 6,26, luty 6,33, marzec 6,40, kwiecień 6,47, maj 6,55, czerwiec 6,61, lipiec 6,67.

Brema, 2 sierpnia. Loco 7,09, październik 6,64, grudzień 6,76, styczeń 6,85, marzec 6,96, maj 7,09.

Aleksandria, Sakkelaridis, 2 sierpnia. Listopad 13,62, styczeń 13,79, marzec 14,12.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych mocniejsza o 20 gr. na sztuce była Dolarówka, 4 proc. Poż. inwestycyjna zaś obniżyła się o 65 gr.

Z innych papierów po niezmiennych kursach obracano 5 proc. Poż. Konwersyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna była tańsza o 0,25 proc., 10 proc. Poż. Kolejowa podniosła się o 1,50 proc.

ZMIENNY NASTRÓJ DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dział papierów srołecznych cechowały dość żywsze obroty przy kursach niejednolitych. 41 pól proc. L Z Ziemskie Warszawskie podniosły się o 1 proc., 7 proc. L Z Ziem. Warsz. (dolarowe) obniżyły się o 2,25 proc., 8 proc. L Z M Warszawy (zwykłe) były tańsze o 0,25 proc., drobne zaś odcinki pozostały bez zmiany.

W grupie prowincjonalnej 8 proc. L Z M Piotrkowa zyskały 0,90 proc., a 8 proc. L Z M Piotrkowa straciły 0,25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96,60, Premjowa Poż. Dolarowa, seria III 48,50—48,25—48,70. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 36, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48,50—49,50 49,00, Pożyczka Kolejowa 101,00, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,50, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemi. w Warszawie 37,75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55,63—56,00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 55,90, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 50,50.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Z papierów dywidendowych oficjalnie notowane były tylko akcje Banku Polskiego, które ni zawierało transakcje po cenie niezmiennoliel.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 71,00

PRYWATNE OBROTY POZAGIELDOWE.

W godzinach wieczornych transakcje zawierano dolarami po 8,90; ruble złote po 471 za 100 rubli, czerwonice obiegaly po kursie ustalonym t. j. 0,23 dol. za czerw. Marka niemiecka kształt. się nieco mocniej not. 210 zł. za 100 marek.

Z papierów państwowych płacono za 7 proc. Poż. Stabilizacyjną 49,00, 4 proc. Poż. Inwestycyjną 96,60, 3 proc. Poż. Budowlaną 34,50 i Dolarówkę 48,25.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 2 sierpnia. Urzędowa cędula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 klg. paręty wagon Warszawy, w handlu hurtowym, ładunkach wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto nowe 16,00—16,50, pszenica jednolita stara 25,50—26,00, zbierana stara 24,50—25,00, owies jednolity 23,00—24,00, owies zbierany 19,00—20,00, jęczmień na kaszę 17,00—17,50.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Azeł.
- Teatr Letni — Awantura w raj.
- Teatr Popularny — Kryzys pod gazem, Gong — Prosto z mostu.
- Capitol — Kochanka z Tahiti.
- Corso — I Płajta firmy Cohn. II Sid szuka pracy.
- Czary — I Buster się ženł. II Bohater rewolucji.
- Grand-Kino — Zew młodości.
- Pałace — I Schmeling — Sharkey. II Gdy wyblła północ.
- Mimoz — Narzeczoną z loterii.
- Przedwieśnię — Sterowiec L. A. 3.
- Rakieta — Śpiewak nieznany.
- Splendid — Po południu Zew ziemi; wieczorem: Naucz mnie kochać.
- Oświatowy — Dla dorosł. Białe piekło; dla młozd. Krwawy świt.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z francuskimi kuskami. Sztuka mięsa z sosem pomidorowym Murzynki ze śmietaną.

Czworonożny dezenter. Oszałały zbieg na ulicach Windsoru.

Takiego dezentera nie notowały jeszcze żadne kroniki wojskowe. Służył w gwardii szkockiej i niebyle gdzie, bo w zamku windsorskim. Był spokojny, to też lubili go wszyscy, dogadując, czem kto mógł, ale, jak się okazało, djabeł drzemał w łagodniaku.

Uprzysłowił sobie jednak monotony pobyt w pułku i przed kilku dniami ruszył z kopyta z koszar zamkowych, przez wiele obiecującą Bramę Henryka VIII. Wszystkie drogi rozległego hrabstwa Borkshire stały przed nim otworem. Najoczywiej uciekał z woj ska, a przytem nie sam: ciągnął za sobą dwukótkę. Zdradził go szalony turkot i obłoki kurzu, które znaczący jego drogę. Próżno wartownik przy bramie usiłował zatrzymać zbiega, który, jak zwierzę, szalone, powalił żołnierza na ziemię. Taki sam los spotkał innego jeszcze gwardzistę. Uwolniwszy się od pościgu, wpadł do młasta Windsor. Tu, dopiero zaczęły się dziać z dezenterem rzeczy zarówno dziwne, jak straszne.

Już na pierwszym skrzyżowaniu ulic — wpadł na samochód prywatny, niejakiego dra Bourne. — Patrzącym rza to żywiołowe zderzenie — dech zamarł ze zgrozy jednakże starcie skończyło się źle dla samochodu, który koń rozbił. Zderzywszy się z wózkiem wojskowym, auto zarzuciło, uderzywszy z trzaskiem o latarnię, która się zgłosiła. Kierowca auta dr. Bourne wypadł na jezdnię.

Tymczasem ognisty rumak popędził dalej. W niedużym mieście, jak Windsor, powstał popłoch. Ludzie mówili sobie, że w wojsku zwirował spokojny koń, uciekł z koszar i rzuca się na ludzi w mundurach, jakby na potwierdzenie nie niedorzecznej wersji, szalony koń grzmiał przez ulice, prosto na posterunek policyjny. Nie przeraziło to dzielnie go policjanta, który wygwizdawszy sobie pomocnika, usiłował zatrzymać latającego konia z wozem. Ten jednak swą wielką głową zadał obu policmajnom dwa celne knockouty.

Tymczasem za dezenterem, którego w wojsku nieślusnie nazywano ramolem, wybiegło z koszar kilku gwardzistów z kompanii taboru.

Maratoński koń gwał tymczasem dalej. Na następnym skrzyżowaniu ulic skreślił tak, że uderzył wózkiem w latarnię gazową, którą zwał. Huk, obłoki kurzu i wydzielający się gaz oraz krzyki ludzkie złożyły się na obraz prawdziwie groźny. Zaalarmowano na całej długości ulicy Highstreet, którą pedził koń, posterunki policyjne, zagroziły drogę szaleńcowi, który skoczył nagle w bok i wpadł do sklepu z wódką. Brząk tłuczonego szkła przeraził biedne zwierzę, które sapalo już groźnie ze zmęczenia i spotkało się w oko w oko ze statecznym właścicielem interesu. Wystraszony i okaleczony konia ugłaskano i napojono, rozumie się, wodą.

Cały pościg trwał dobre pół godziny, a naprawianie szkód i przerwa w ruchu kołowym, zajęła 5 godzin.



Pierwsza: — Widziałam, że całowała pani mego męża.
Druga: — Przecież sama pani mówiła, że lekarz zlecił nie sprzeciwiać się choremu.

Kolektyw — tajne klasztory. Ruch religijny na Kaukazie.

W lipcowym zeszyście monachijskiego pisma „Gral” pisze książę Obolski o ruchach religijnych w Sowietach. Tajne stowarzyszenie religijne koncentrują się przede wszystkim na kaukaskim brzegu morza Czarnego. Stry rządowe domyślają się tego, są jednak całkowicie bezsilne. Któż bowiem zdoła wysledzić dobrze zakonspirowaną organizację pośród dzikich gór i ścieżek Kaukazu?

Już od dłuższego czasu młodzi inżynierowie, robotnicy, a nawet „komsołmcy” na czas urlopów letnich jadą na Kaukaz. Nikt nie może im zabronić spędzić czasu wycieczek nad morzem lub górach. Bolszewicy wiedzą, że liczne „kolektyw”, których jest pełno na Kaukazie, ustrojem swym i sposobem życia mieszkańców zbliżone są do stowarzyszeń religijnych, sekt, a nawet prostru klasztorów.

Wszystko jednak jest tak pozornie zwykłe i nie wzbudzające podejrzeń, że trudno znaleźć powód do prześladowań. Zwrot ku religii, który zaczyna przejawiać się wśród ludności Sowietów, nie rodzi się bynajmniej tylko pomiędzy przedstawicielami pokolenia starszego, rozczarowanego do obecnej formy rządów i poszukującego ukojenia w powrocie do dawnych tradycji, lecz właśnie w młodej generacji.

Pewien duchowny z Rosji opowiada że dwa jedynie zagadnienia od dłuższego czasu zaprzątają umysły wszystkich w Sowietach, o dwóch głównie rzeczach rozmawia się, nawet stojąc w ognkach: o Bogu i o chlebie.

Mimo, że wszelkie dysputy na tematy religijne surowo są zabronione i wykonania tego zakazu pilnuje GPU, gdzie się tylko zbierze parę osób, mówi się o religii. Ciekawe jest zwłaszcza obserwować wielkie zainteresowanie się tą sprawą u kobiet rosyjskich. Pytania, jakie stawiają, dowodzą głębokiej potrzeby wiary i rewizji wpajanych im przekonań.

Tajne stowarzyszenia religijne, t. zw. „bractwa rycerskie”, powstające od pewnego czasu pośród młodzieży bolszewickiej, rozpowszechniają się coraz bardziej.

Najpopularniejszy przysmak Nowego Świata. Zamrażanie żołądków w Ameryce.

Łody, szczególnie wśród upałego lata, mają u nas ogromne powodzenie. Zaopatrzone są w nie wszystkie cukiernie, restauracje, pijalnie, kioski ze słodczymi, nawet często sklepy spożywcze; poświęcone im są specjalnie wóskic „gelaterie”; rozwozi się je w wózkach lub poprostu roznosi na plecach cała armia „łodziarzy”.

Łodami rozkoszuje się zarówno elegancka publiczność, placąc w wytwornych lokalach po parę złotych za porcję, jak i szerokie rzesze ludzi niezamożnych, orzeźwiających się podczas upałów porcją „śmietankowych” lub „owocowych”, nabytą za skromną sumę 20-20 to 10-ciu, a nawet 5-ciu groszy.

Ale nasze spożycie lodów jest minimalne w porównaniu z olbrzymimi ich ilościami jakie pochłania Ameryka.

Nie traktowane są one tam bynajmniej jako deser, ani też nie jada się ich dla ochłodzenia się w skwarne dni.

Amerikanin jada „ice cream” przy każdej sposobności i o najbardziej fantastycznych porach, przed śniadaniem i po śniadaniu, podczas obiadu, w podróży, podczas chwilowego spoczynku w pracy i na postojach w przejażdżce automobilowej, rano i wieczorem, latem i zimą.

W roku ubiegłym wyprodukowano trzysta trzydzieści pięć milionów galonów, a więc tyleż niemal naszch garncy z czego wynika, że już w roku 1931 na jednego mieszkańca (licząc w tem niemowlęta, starców, żołnierzy etc.) wypadło po 2,85 galona rocznie a więc prawie po trzy nasze garncie lodów.

pliwie i nietopliwie, wszystkie z reguły bardzo smaczne.

Jedynym artykułem, który mógłby konkurować „ice cream”, jest ulubiona, szczególnie przez sferę popularną, guma do żucia, t. zw. „cheving gum”, którą Amerykanin uwielbia i potrafi nie wypuścić jej z ust od świtu do nocy. Produkcja jej wynosi olbrzymią sumę, przeszło 60 milionów dolarów rocznie.

Ale „ice cream” nie obawia się konkurencji. Zwycięza zarówno gumę do żucia jak i groźniejszego wroga — najróżniejsze cukry ogólnie zwane „candies”, któremi Amerykanin objada się przy każdej sposobności w olbrzymich ilościach, i jak wreszcie ukochana potrawa — kiełbaska na gorąco zwana „hot-dog”, co oznacza „gorący pieś”.

Nad wszystkim te smakoliki przeważa jednak Amerykanin zamrażanie żołądka lodami, które pomimo ostrzeżeń lekarzy i higienistów, nawołujących do ograniczenia ich spożycia, są i zapewne długo jeszcze pozostaną jego najulubieńszym przysmakiem.

Amerikanin — jak duże dziecko — robi to, co mu sprawia przyjemność; wrodzona pogoda, teźżyna i wiara w siebie, każą mu nie myśleć o ewentualnej chorobie.

Może też sądzi, że należy mu się jakaś rekompensata za prohibicję.

Podśluchane.

ARTYŚCI.

Słynny 75-letni malarz berliński Max Liebermann znany jest z dociepu i szliości. Pewien pan opowiadał raz z zachwytem o jednorękim pianicie, który dawał koncerty.

„Zgola się temu nie dziwię — odpowiadając Liebermann — Czemuzby pianista nie mógł być pozbawionym ręki skoro istnieje śpiewaczki pozbawione głosu?”

W KRAINIE PROHIBICJI.

Działo się to na pewnej stacji w Stanach Zjednoczonych, gdzie jak wiadomo, sprzedaż i konsumpcja alkoholu są zakazane. Paru chłopców z bufetu restauracyjnego stało na peronie i wywoływało głośno le moniadę, pasażerowie pociągu, który właśnie się zatrzymał, nabywali skwapliwie butelki z rzekomą lemoniadą, sądząc, że między nimi jakiś miły alkohol.

Ledwo pociąg ruszył, a już korki wyleciały z szyjek. Ale pierwszy, który zakupił trunku, splunął i zawołał z gniewem:

„Co za oszustwo! To jest naprawdę lemoniada!”

Niesamowita podróż przez pustynię. Przygody ekspedycji lotniczej w Australji.

Jedno z pism zagranicznych zamieściło nieznajmniej interesujące sprawozdanie lotnika niemieckiego Hansa Bertrama, z załogi samolotu „Atlantis” z 53-dniowego przymusowego pobytu w puszczy Australji, dokąd zagnały ich trudności atmosferyczne.

Od 18 maja to jest od dnia startu samolotu „Atlantis” nie było wiadomo o losie nieszczęsnych rozbitków. Dopiero przed paroma dniami ich uratowano i świat dowiedział się o tem, co przeżyli. Już w godzinę po wylocie z Coepang (celem lotu był port Darwin w Australji zachodniej) zaatakowała ich gwałtowna burza, zapasy benzyny wyczerpały się szybciej, niż się spodziewali i już 19-go maja o 7,30 rano musieli wylądować na nieznanym pustym wybrzeżu. I tu rozpoczęła się jedyna w swoim rodzaju robinsonada. Lotnicy mieli zapasy żywności i wody tylko na kilka dni. Wobec tego wzięli wędkę i broń i udali się w głąb łądu. Zabrali też ze sobą namiot, by móc w drodze przeczekać. Po paru godzinach takiej wędrówki natrafili na wielką rzekę. Ponieważ rozbitkom zdawało się, że po drugiej stronie rzeki powinny być siedziby ludzkie, więc za wszelką cenę chcieli przedostać przez wodę. Nie było mostu, ani tratwy. Załadowali więc na plecy namiot i bagaże i rzucili się w pław.

Ale jakież było ich przerażenie, kiedy dopływający do połowy rzeki, ujrżeli, że przy brzegu kłębi się gromada aligatorów. W śmiertelnym strachu zawrócili do brzozy i zdążyli uciec. Z trudem dotarli zpowrotem do samolotu, który pozostawili na wybrzeżu. Ten samolot był już teraz jedyną ich ostoją. Tam przecież byli resztki wody i pożywienia.

Po tygodniu zapasy się wyczerpały. Widmo głodu zajaśniało w oczach rozbitków. Zaczęli szukać pożywienia na bezludnym łądzie. Rozpalili ogień, zagotowali wodę deszczową i ugotowali sobie zupę ze ślimaków, zebranych z drzew. Ta zupa powróciła im siły; wtedy zaczęli rozmyślać nad najszybszym sposobem ratunku. Ale wszystko było na nic.

Wycieczka łodzią na morze nie dała żadnych rezultatów. Wrócili z dziurą w dniu łodzi, przemoczeni i zrozpaczeni. Potem ruszyli znów w głąb łądu, szukając osiedli ludzkich. Ale siedmiodniowa wędrówka w głąb łądu nie dała rezultatu.

Długie były dni pobytu w puszczy. Żyli wili się kangurami i rybami. Pewnej nocy

ujrzeli na niebie łąnę światła. Przepchnięni nadzieją, że tam są ludzie, biegli dwa dni i dwie noce w tym kierunku, po to, by się przekonać że to był pożar lasu.

Po upływie 34 dni rozbitków ogarnęła całkowita apatia.

Jedli byle co, byle tylko podtrzymać siły i całe dnie leżeli na skałach, marząc gorączkowo o ludzkich twarzach, rodzinach, pozostawionych w ojczyźnie i... kawku chleba.

Raz widzieli kłębiący się nad ich głowami samolot, kiedy indziej na morzu motorówkę, ale nie zdążyli zwrócić na siebie uwagi.

40-tego dnia ujrżeli Murzyna, spacerującego po brzegu.

Zrazu myśleli, że to zjawa. Ale okazało się, że był to jeden z wysłanników ekspedycji ratunkowej „Drysdale Misio”. Po chwili zjawili się ich więcej. Rozbitkowie byli uratowani.

„Ice cream” jest jednym z najczęściej spotykanym na ulicach miast amerykańskich napisów reklamowych.

A są te „ice creamy” przyrządzane w tak licznych gatunkach i na takie najróżniejsze sposoby, o jakich my nie mamy pojęcia.

A więc są przekładane konfiturami, owocami masą orzechową, czekoladową czy rodzynkową, podlewane sokami, sosami, o przedziwnych barwach i zapachach; nieraz wytwarzanych skomplikowanym sposobem chemicznym, ozdobione kremami, galaretkami i cukrami, to

Tragiczna śmierć niepoprawnego donzuana. Zemsta zdradzonej panny

W Chicago nie małe wrażenie wywołała niedawno tragiczna śmierć niejakiego Tomasza Robertsona, który padł ofiarą zemsty kobiecej, Tomasz Robertson był typowym donzuaniem.

Robertson urządził się zwykłe w ten sposób. że zobaczywszy jakąś pozną osobkę na ulicy, starał się zbliżyć do niej, rzekomo w celu matrymonialnym, przyczem posługiwał się coraz to innym nazwiskiem. Łatwiwierna niewiasta padała ofiarą sztuczek donzuana, który w okresie marce czeństwa okazywał się pełnym galanterji, unosił się w zachwytach nad jej urodą i nie szczędził podarków, jednym słowem czynił dziewczynie świat prawdziwym rajem tak długo, póki nie ulegała jego wpływom, oddając mu się bez zastrzeżeń. Wkrótce jednak po uwiedzeniu łatwowiennej dziewczyny następowała zmiana frontu. Robertson symulował daleką podróż, następowała czule pożegnania i twódciel zniknął bez śladu. Jeśli nawet po jakimś czasie umiedżiona spotkała zdradzieckiego kochanka, to ten wysmiewał jej zale i skargi i odpychał ją z całą bezwzględnością.

W podobny sposób postąpił także przed niejakim czasem z młodą i uroczą Betty Thoms, która wydawała się mu uosobieniem łagodności i naiwności. Sielanka trwała w całej pełni, gdy pewnego razu Betty, idąc u boku swego narzeczonego, spotkała się oko w oko ze swo-

ją kuzynką, która przed niejakim czasem padła ofiarą wyrafinowanego uwodziciela. Spotkanie było fatalne dla amerykańskiego Don Juana. Uwiedziona bowiem przystąpiła do Betty i w obecności kochanka rzuciła jej w twarz całą okrutną prawdę. Napróżno dożuan zapierał się i wykrecał. Betty powzięła podejrzenia i zagroziła mu, że gdyby ją porzucił, jak inne, to czeka go z jej strony okrutna zemsta.

Przez pewien czas Robertson pod wpływem tej groźby pozostawał przy energii dziewczynie. Ale wreszcie natura donzuana wzięła górę i chciał uniknąć osobiste go tłumaczenia i wymówek, postanowił zniknąć na pewien czas z Chicago i telefonicznie uwiadomił narzeczoną o wyjeździe.

Dziewczyna, usлыszawszy zapowiedź wyjazdu, zrozumiwała, że przyszedł kres jej sto sunku z człowiekiem, któremu zaufała. W dzikiej rozpaczy chwyciła rewolwer i pobiegła na najbliższy dworzec kolejowy. Przebiegła tam z zawołaniem, bo rzeczywistość Robertson, nie przeczuwając spotkania amierzał do hali dworcowej.

W tej chwili padł celny strzał, a uwodziciel powalił się trupem na ziemię. Gdy nadbiegła policja na miejsce wypadku, dziewczyna opowiedziała swoją historję i wyznała, że pomściła siebie i swoje poprzedniczki uwiedzione jak ona, przez niepoprawnego Don Juana.



Przodownica.

Zaprenumeruj dla swych dzieci MAŁY KURJER!